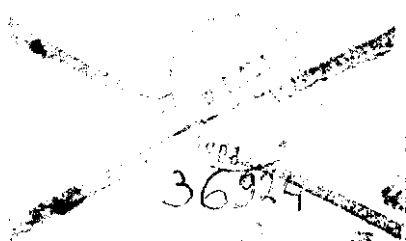


*Pomagamy
sobie w pracy*

Kwartalnik instrukcyjno-metodyczny

NR 1/1968



ZESPÓŁ REDAKCYJNY

WBP Katowice — **Janina Groebłowa, Andrzej Korzon,
Anna Radziszewska, Witold Smolarkiewicz**

WiMBP Opole — **Mieczysław Faber, Teresa Jakubczak,
Teresa Jarząbek, Jadwiga Wyszomirska**

Redaktor wydawnictwa — **Zbigniew Bożek**

WYDAWCA: WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY

OPOLSKIEGO UNIWERSYTETU

W OPOLE, UL. PIŁSUDSKIEGO 10

Drukarnia Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Państwowym Zakładzie Wychowawczym
dla Dzieci Głuchych Nr 1 im. Konrada Mańki w Lublińcu, ul. Pawła Stalmacha Nr 90.
Nr zam. 106 II 68 r. 1500 egz. Pap. druk. kl. 3/80 g. A 1. K-5.

ABC 36 11 1581451

Biblioteki publiczne województw opolskiego i katowickiego w liczbach 1967 roku

SIEĆ	Opole	Katowice
Biblioteki i filie	327	557
Czytelnie	210	180
Punkty biblioteczne	867	520

KSIĘGOZBIORY

Liczba tomów	1.800.010	3.541.932
w tym: beletrystyki	49,1 ⁰ %	51,1 ⁰ %
dla dzieci	21,3 ⁰ %	20,8 ⁰ %
z innych dziedzin wiedzy	29,6 ⁰ %	28,1 ⁰ %
Książki na 1 czytelnika	9,2 ⁰ %	8,2 ⁰ %
Wydatkowano na zakup na 1 mieszkańca	3,60 zł	1,50 zł

CZYTELNICY

Liczba czytelników	127.738	429.792
w tym do lat 14	33,1 ⁰ %	28,0 ⁰ %
od 15-20 lat	27,4 ⁰ %	27,5 ⁰ %
powyżej lat 20	39,5 ⁰ %	44,5 ⁰ %
Wrost czytelników w stosunku do r. 1966	6 ⁰ %	3,6 ⁰ %
Procent czyteln. w stos. do liczby mieszk.	18,8 ⁰ %	12,1 ⁰ %
Liczba wypożyczeń	3 106.400	8.846.089
w tym beletrystyki dla dorosłych	48,2 ⁰ %	53,3 ⁰ %
beletrystyki dla dzieci	38,5 ⁰ %	30,9 ⁰ %
z innych działów wiedzy	13,3 ⁰ %	15,8 ⁰ %
Wzrost wypożyczeń w stosunku do r. 1966	1,4 ⁰ %	2,1 ⁰ %
Wypożyczenia na jednego czytelnika	16,1 wol.	20,5 wol.

Rok Bibliotek i Czytelnictwa

— inicjatywa która przyniosła miliony

Lektura ogólnopolskich wskaźników charakteryzujących działalność bibliotek publicznych dostarcza władzom wojewódzkim, działaczom kultury a przede wszystkim bibliotekarzom wiele materiału do refleksji. Powszechnie wiadomo, iż od szeregu lat — mimo systematycznego rozwoju — stan bibliotek i czytelnictwa w naszym województwie jest niezadawalający. Jest przecież rzeczą oczywistą, iż ciągłego zwiększania liczby czytelników i wypożyczeń, zwiększania zainteresowania książką nie sposób oddzielić od warunków i możliwości jakie się temu rozwojowi stwoczy.

Tymczasem ciągle jeszcze w naszych bibliotekach niedostateczny jest przyrost księgozbiorów, zbyt powoli rozwija się sieć bibliotek tak na wsi, jak i w niektórych środowiskach miejskich, za mało mamy w województwie czytelników, które mogłyby zapewnić dokończającym się mieszkańcom niezbędne warunki do nauki, niedostateczny jest wyposażenie bibliotek w sprzęt podstawowy oraz urządzenia i środki służące popularyzacji czytelnictwa.

Doceniając wagę tych zagadnień i absolutną konieczność likwidacji istniejących niedostatków Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach w listopadzie 1966 roku ogłosiło dla terenowych rad narodowych wszystkich szczebli — jako głównych gospodarzy własnego terenu — współzawodnictwo, którego celem był dalszy rozwój bibliotek i czytelnictwa, zapewnienie bibliotekom jak najlepszych warunków dla ich działalności przez polepszenie i zwiększenie bazy materialnej.

Współzawodnictwo to przebiegało pod hasłem „**ROK BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA**“.

Odwolanie się do inicjatywy i zainteresowania poszczególnych rad narodowych, dało w efekcie pozytywne wyniki — mimo iż nie wszystkie rady narodowe do współzawodnictwa przystąpiły.

Wzięło w nim udział 28 prezydiów powiatowych i miejskich (wydzielonych) rad narodowych oraz 194 prezydia rad narodowych niższego szczebla. Zobowiązania dotyczyły najczęściej takich spraw jak: poprawa warunków lokalowych bibliotek (powiększenie lokali, remonty), wyposażenie bibliotek, zakup książek.

W przeliczeniu na złotówki, współzawodnictwo przyniosło bibliotekom — poza środkami budżetowymi — kwotę 6.288.000 zł. Z tego m.in. na remonty 1.925.000 zł, zakup wyposażenia 1.559.000 zł, zakup księgozbiorów 1.166.000 zł. Biblioteki przy tej okazji uzyskały dodatkowe 1.647,5 m² powierzchni, uruchomiono 8 bibliotek i 8 nowych czytelników.

Do najbardziej wyróżniających się prezydiów należały:

- **Prezydium MRN w Częstochowie**, które na rzecz remontów starych placówek, organizację nowych oraz wykup nieruchomości pod przyszłą Bibliotekę Główną przeznaczyło dodatkowo kwotę 1.421.000 zł.
- **Prezydium PRN w Bielsku-Białej**, które działalność bibliotek zasililo dodatkową kwotą 690.000 zł i zanotowało szczególne osiągnięcia w organizowaniu nowych placówek (3 nowe, piękne filie bibliotek gromadzkich i 5 czytelni).
- **Prezydium MRN w Bytomiu**, które zorganizowało dodatkowe środki na remonty bibliotek w kwocie 235.000 zł, przekazało dodatkowo na zakup książek 105.000 zł i 105.000 zł na uzupełnienie wyposażenia placówek.
- **Prezydium PRN w Tarnowskich Górach** przeznaczając łącznie z terenowymi radami narodowymi na rzecz bibliotek dodatkowo kwotę 428.100 zł i powiększając metraż bibliotek o 272 m².
- **Prezydium PRN w Częstochowie**, które w ramach współzawodnictwa przeznaczyło na rzecz bibliotek 389.600 zł i zwiększyło powierzchnię użytkową istniejących placówek o 142 m².
- **Prezydium MRN w Katowicach**, przeznaczając 370.000 zł — przede wszystkim na modernizację lokali bibliotecznych.

Równie dużymi osiągnięciami mogą poszczycić się **PMRN w Siemianowicach**, **PPRN w Wodzisławiu**, **PPRN w Rybniku**, **Będzinie** i **Tychach**.

Spośród prezydiów rad narodowych niższego szczebla, największy wkład w realizację idei współzawodnictwa wniosło **Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jastrzębiu Zdroju w pow. Wodzisław**, które wygospodarowało dla biblioteki znacznie większy i lepszy lokal, przeznaczyło na jego wyposażenie 51.700 zł i na zakup książek 30.300 zł, oraz **Prezydium MRN w Kazimierzu Górnicy** pow. Będzin i **Prezydium GRN w Pludrach** pow. Lubliniec.

Prezydium WRN przyznało dla prezydiów, które wniosły szczególnie duży wkład w realizację współzawodnictwa nagrody pieniężne z przeznaczeniem na dalszy rozwój bibliotek. I tak:

w grupie prezydiów miejskich rad narodowych nagrody otrzymały

I	nagrodę w wysokości	50.000 zł	PMRN w Częstochowie
II	"	"	35.000 zł PMRN w Bytomiu
III	"	"	20.000 zł PMRN w Katowicach

w grupie prezydiów powiatowych rad narodowych

I	nagrodę w wysokości	45.000 zł	PPRN w Bielsku-Białej
II	"	"	25.000 zł PPRN w Tarnowskich Górach
III	"	"	15.000 zł PPRN w Częstochowie

w grupie prezydiów rad narodowych poniżej szczebla powiatowego

I	nagrodę w wysokości	30.000 zł	PMRN w Jastrzębiu Zdroju
II	"	"	20.000 zł PMRN w Kazimierzu Górnicy
III	"	"	10.000 zł PGRN w Pludrach

Ponadto przyznano 12 nagród indywidualnych dla przewodniczących małomiejskich i gromadzkich rad narodowych, którzy uzyskali najlepsze wyniki w realizacji współzawodnictwa w poszczególnych powiatach.

Omawiając ogólnie efekty Roku Bibliotek i Czytelnictwa w województwie, należy podkreślić fakt wyraźnej poprawy warunków pracy samej Biblioteki Wojewódzkiej i ogromnej pomocy, jakiej udzieliło Prezydium WRN tej placówce. Poza wymienionymi wyżej kwotami sama WBP uzyskała powiększenie lokalu o około 120 m² oraz dodatkowe środki na

przeprowadzenie remontu, modernizację wyposażenia, zwiększenie kwot na koszty utrzymania i uzupełnianie zbiorów w kwocie ponad 400.000 zł.

Trzeba też podkreślić osobisty wkład i ogromny wysiłek bibliotekarzy, którzy dołożyli wszelkich starań, aby przyznane środki finansowe wykorzystać jak najbardziej racjonalnie, jak najpiękniej urządzić placówki, by w pełni wykorzystać dla dobra bibliotek tę pożyteczną inicjatywę.

Dziękując — w imieniu wszystkich bibliotekarzy — prezydiom rad narodowych za ogromną pomoc, z jaką przyszły bibliotekom w roku ubiegłym, wyrażamy przekonanie, że ta cenna inicjatywa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej będzie kontynuowana i przyczyni się do zapewnienia wszystkim mieszkańcom województwa jeszcze lepszych możliwości do korzystania z książki i biblioteki.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w KATOWICACH

Biblioteczna służba informacyjna

Poniżej publikujemy streszczenie pierwszej części referatu, wygłoszonego na konferencji bibliotekarzy województwa katowickiego w dniu 30 V 1967. Część druga była szczegółowym omówieniem warsztatu bibliotecznej służby informacyjnej oraz propozycji jej organizacji w poszczególnych typach bibliotek.

Coraz częściej, i to nie tylko w bibliotekarstwie, spotykamy się z terminem informacja. Używany w różnych kontekstach nabiera wielu odcieni znaczeniowych.

I tak pojęcie informacji jest równoznaczne z wiadomością, wyjaśnieniem, objaśnieniem, instrukcją itp. O informacji mówimy w sensie dostarczania wiadomości, podawania faktów, przytaczania źródeł, przekazywania instrukcji itp. Tak wieloznacznie pojęty termin zmusza do stwierdzenia, że informacja towarzyszyła zawsze pracy bibliotecznej, z tym tylko, że w różnych okresach kulturalnej działalności człowieka, w zależności od potrzeb społecznych, potrzeb nauki i indywidualnych potrzeb osób zainteresowanych, zmieniał się jej zakres i zasięg. Od pierwszych bibliotek w starożytności po dzień dzisiejszy, bibliotekarz zawsze dysponował księgozbiorem uporządkowanym i informował o jego zawartości.

O tym, że potrzeby i księgozbiory decydują o zadaniach biblioteki w różnych okresach życia społecznego, mówi chociażby porównanie zadań bibliotek w ciągu ostatnich 22 lat. Zadania bibliotek dziś, ich obecne księgozbiory i użytkownicy odbiegają od wzorów pierwszych lat powojennej działalności bibliotek. Dziś coraz rzadziej posługujemy się pojęciem księgozbioru, zastępując go bardziej stosownym określeniem *zbiory*; a pojęcie *książka* — bardziej odpowiadającym rzeczywistości określeniem *materiały biblioteczne*. Uległo zróżnicowaniu to, co biblioteka gromadzi, a w ślad za tym i to, co udostępnia. Zmienił się podstawowy składnik zbiorów — *książka*. *Książka* naszych czasów jest literatura faktograficzna,

popularnonaukowa i naukowa. Literatura poznawcza odgrywa dziś znaczną rolę w wielu przodujących krajach, a i u nas wzrost jej roli jest coraz bardziej wyczuwalny. Wiąże się to z coraz częstszym wkraczaniem nauk ścisłych do nauk humanistycznych. Mimo wąskich specjalizacji integracja nauk staje się coraz oczywistsza. Bez rachunku prawdopodobieństwa nie może się dziś obejść np. żaden socjolog, a bez mózgu elektronowego np. językoznawca badający pisma wymarłych kultur. Z tych właśnie powodów literatura poznawcza ma dziś inny charakter; nie służy oświecaniu maluczkich ale dalszemu rozwojowi nauk oraz powszechnemu porozumiewaniu się.

Zmieniła się nie tylko literatura poznawcza ale i literatura piękna i to zarówno w swej treści jak i w formie. Jakże trudno nam dziś zaliczyć jakąś powieść do klasycznej powieści historycznej czy obyczajowej.

Jak udostępniać i wyjaśniać poezję, w której brak interpunkcji, nie ma rymu i rytmu?

A co z dramaturgią? Dlaczego według zdania jednego z krytyków „Witkacy przyszedł za wcześnie. Gombrowicz jest obok. Mrozek pierwszy przyszedł w samą porę. Nie za wcześnie i nie za późno. I to na obu zegarach: polskim i zachodnim”.

Współcześnie powstało pojęcie literatury pogranicza, literatury, której nie można bez zastrzeżeń nazwać piękną, a która nie jest jeszcze literaturą poznawczą we właściwym tego słowa — znaczeniu. I tak ma się rzecz z jednym gromadzonym przez nas dokumentem jakim jest książka — pierwszy, najstarszy, ciągle jeszcze podstawowy — mimo prasy, kina, radia i telewizji — środek masowego przekazu.

Równorzędnym partnerem książki jest — a może słuszniej, winno się stać — czasopismo. Młodsze o wiele wieków od książki, włączyło się w obieg informacji z chwilą, kiedy książka stała się informatorem spóźnionym w stosunku do aktualnego stanu wiedzy.

Kolejnymi wreszcie materiałami bibliotecznymi są w naszej sieci zbiory przeźroczy, fotografii, filmów, płyt, taśm, mikrofilmów itp. dokumentów. Zbiory tych materiałów to dorobek ostatnich lat. Dziś jeszcze niewielkie, ale przewiduje się dla nich rolę niebagatelną w informacji. Trzeba tylko nauczyć się ich opracowywania tak, by szczegóły indentyfikujące je mogły im przydać cech dokumentu, gdyż w niektórych naszych bibliotekach gromadzi się te materiały bez podawania źródła pochodzenia, czasu i miejsca, autorstwa itp.

Tak więc biblioteka powszechna dysponuje dziś zbiorem materiałów ogólnym w treści, a zróżnicowanym w formie.

Z biblioteki korzystają czytelnicy, którzy także są inni od czytelników sprzed 20, 10 czy 5 nawet lat. Ich pełna charakterystyka to zadanie dla socjologa. Pewne jednak cechy możemy wymienić w oparciu o codzienne doświadczenia. Wśród naszych czytelników mamy wielu uczących się. Nasze społeczeństwo cechuje wzrost intelektualny, nowy układ sił społecznych, zmiany w psychice, w postawie moralnej, a także wzrost standardu życia. Cały ten kompleks zmian wywołuje nowe potrzeby. Z tymi potrzebami spotyka się bibliotekarz, który musi im sprostać, musi sobie zdawać z nich sprawę, jako że obok tych ma czytelników, którzy ciągle jeszcze czytają powieści, biorąc niejednokrotnie za podstawę wyboru objętość książki, którzy rozczytują się w Kraszewskim, szukają Rodziewiczówny i pytają o Mniszkównę. Kierunek rozwoju nadają ci pierwsi, ci drudzy to tylko dowód, że jesteśmy różni, że postęp toruje sobie drogę stopniowo, że to, co ludzkie, jest zawsze zróżnicowane.

Kontekst życia, nasze narzędzia pracy i nasz użytkownik, zmuszają nas do zmian w merytorycznej działalności, którą określamy, odpowiadając na takie sformułowania jak: zadania, rola, funkcja współczesnej biblioteki.

Odpowiedzią jest — i n f o r m a c j a — pojęcie, które w świadomości bibliotekarza scala zarówno przekazywanie wiadomości, jak i propagandy książki i biblioteki, pracę z książką i czytelnikiem, a także przysposobienie czytelnika. I choć odpowiada to w zasadzie zakresowi pojęcia informacji w bibliotece, to jednak czujemy, że nie odpowiada ono w pełni ani aktualnej sytuacji, ani aktualnym potrzebom. Przyczyny niepokoju tkwią przede wszystkim w materiałach, którymi dysponujemy i w ich treści, a także w zadaniach, które ma aktualnie do spełnienia nie biblioteka, lecz informacja.

Informacja dziś ma popularyzować t.j. wyjaśniać aktualne problemy nauki, techniki i ekonomii, z którymi współczesny człowiek musi się zapoznać, jeśli nie chce pozostać intelektualnie w tyle i jeśli się chce porozumiewać z innymi. Popularyzacja stała się jedną z funkcji informacji i zmieniła więc swoje znaczenie i wzbogaciła o nowe treści. Popularyzacja nie ma szokować mas wspaniałymi osiągnięciami i możliwościami nauki (niewłaściwe cechy niektórych informacji w prasie), nie jest też metodą przekazywania okrucich wicdzy dla nieoświeconych ale jest przekazaniem informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej dla mniej przygotowanego odbiorcy, aby w ten sposób zabezpieczyć w dobie coraz węższych specjalizacji naukowych ogólnoludzki proces porozumiewania się.

Rozumiejąc więc zmiany treści pojęcia popularyzacja rozumieć musimy i zmianę zadań informacji bibliotecznej. **Inf-**

mowanie w bibliotece powinno być rzetelnym przekazywaniem wiadomości o książce i innych materiałach bibliotecznych oraz przekazywaniem wiadomości o wszystkich współczesnych zagadnieniach dzisiejszemu człowiekowi za pomocą treści zbiorów.

Uczestniczenie w międzynarodowym procesie informowania będzie tym skuteczniejsze, im lepiej będziemy znali cele, którym służymy, wiedzieli, komu służymy i byli zorientowani w tym, czym służymy.

Przyjmując za oczywiste zmiany w treści zbiorów, charakterze użytkownika oraz zadaniach biblioteki musimy także przyjąć konieczność zmian w ustalaniu metod i środków działania.

Środkiem jest warsztat informacyjny. Znajdą się w nim: księgozbiór informacyjny, kartoteki zasadnicze i pomocnicze, różne materiały tekstowe. W centrum stanąć muszą: dobrze zbudowany katalog zbiorów własnych oraz informatory służące informacji o informacji. Zawartość warsztatu to uzupełnienie naszej sprawności intelektualnej i naszej pamięci, a jego organizacja to sprawdzian naszej wiedzy fachowej i intuicji zawodowej.

Metody, którymi pracuje bibliotekarz, to w zasadzie klasyczne formy znane w pedagogice: rozmowy, wystawy, przeglądy, spotkania itp. Dobrze udzielona informacja to taka informacja, która jest najbliższa potrzebom czytelnika, a więc udzielona w oparciu o dobre rozpoznanie właściwości psychicznych i potrzeb intelektualnych użytkownika. Ale nowe formy materiałów bibliotecznych wymagają nowych metod działania, innego wyposażenia biblioteki niż to do tej pory bywało. I oto jesteśmy w miejscu, w którym eksperyment i doświadczenie oraz ich obiektywna analiza prowadzą nas do wypracowywania nowych form działalności. Dla ich zdobycia konieczne jest przeprowadzenie analizy dotychczasowych warsztatów informacyjnych i przeprowadzenie zmian w dotychczasowej organizacji naszej pracy.

Przy rozważaniu tych problemów pamiętać trzeba, że biblioteczna służba informacyjna w bibliotekach publicznych jest podstawową formą ich działalności, prowadzącą do wzrostu właściwego wykorzystania zbiorów własnych i innych bibliotek przez użytkownika lub grupy użytkowników — zgodnie z potrzebami popularyzacji współczesnej nauki, techniki, ekonomii i kultury, w oparciu o dobrze zorganizowany warsztat informacyjny.

Biblioteczna służba informacyjna zabezpiecza i rozwija ogólnoludzki proces porozumiewania się.

Henryk Worcell



TWÓRCZOŚĆ :

Zimowy zasiew. W-wa 1955
Ludowa Spół. Wydawn. s. 121.

Wyspa starej Tekli. W-wa
1956 Pax s. 257.

Zakłète rewiry. Kraków 1957
Wydawn. Liter. s. 468.

Parafianie. Opowiadania, Ka-
towice 1965 Śląsk s. 238.

Najtrudniejszy język świata.
Katowice 1965 Śląsk s. 173.

Ma Pan wielu czytelników na Opolszczyźnie. Czy mógłby Pan powiedzieć kilka słów o swojej drodze do literatury, która była niezwykła i niecodzienna?

Niecodziennosc mojej drogi do literatury leży chyba w tym, że miewałem długie okresy, całe lata, kiedy nie uważałem się za pisarza i nic nie pisałem. Może dlatego, że nie wierzyłem w swoje możliwości pisarskie, nie przemyślałem jeszcze swoich doświadczeń życiowych na tyle, by je przetransponować w sposób artystyczny do książek. Po wtóre: nie wiem kiedy by nastąpił mój debiut, gdyby nie przypadkowe spotkanie z Michałem Chorońskim, który zainteresował się moim pamiętnikiem i zachęcił mnie do pisania „Zakłètech rewirów”.

Podkreśla Pan zawsze na spotkaniach autorskich, że jest Pan pisarzem autentystą. Czy wszystkie Pana książki wiążą się w jakiś sposób z Pana życiorysem?

Jedynie powieść dla młodzieży „Wyspa Starej Tekli” jest tworem czystego wymysłu. Jest to książka dyktowana tęsknotą za utraconym rajem dziecięcych lat, stąd też łatwość tworzenia postaci i sytuacji fikcyjnych.

Pozostałe książki to już autentyki mniej lub więcej przekształcone artystycznie. Krytycy zaliczają mnie do pisarzy autentystów i ja też zgadzam się z tym określeniem. Istotną cechą autentysty jest ścisły związek między jego osobistymi przeżyciami, a jego książkami. U mnie ten związek jest bardzo widoczny. Zanim przystąpiłem do pisania „Zaklętych rewirów”, musiałem te rzeczy doświadczyć osobiście pracując w Grand Hotelu w Krakowie. „Parafian” mogłem napisać po kilku latach pracy na dziesięciohektarowym gospodarstwie rolnym na Dolnym Śląsku, a „Najtrudniejszy język świata” — w wiele lat po moich osobistych doświadczeniach i obserwacjach Niemców na tymże gospodarstwie. Ale tu konieczne jest zastrzeżenie. Aby mógł pisać — muszę najpierw coś przeżyć, doświadczyć, by ta rzeczywistość, te doświadczenia życiowe zniczowiły mnie, krępowały moją wyobraźnię. Mówiąc obrazowo — jako artysta winienem jednym zdaniem oddać urok całego drzewa, ale tkwiący we mnie rzemieślnik, autentysta, każe mi opisywać każdy liść, każdą gałązkę tego drzewa.

Czy w związku z tym autentyzmem (ludzie lubią doszukiwać się siebie w literaturze) miał Pan jakieś zdarzenia?

Tak. Doznałem pewnych przykrości, najpierw ze strony kelnerów. Mieli mi za złe, że tę demaskatorską książkę napisałem. Nieraz mi to wytykali w rozmowach ze mną, a Związek Kelnerów ogłosił w prasie poznańskiej zabawny protest przeciwko tej „broszurze” szkalującej „ideały” o jakie walczą kelnerzy.

Barzej nieprzyjemną przygodę miałem z pewnym leśnikiem, prototypem leśnika Gradka z książki „Zimowy Zasiew” który będąc w stanie całkowitego zamroczenia alkoholem, napadł na mnie kalecząc mi oko. Sprawa ta znalazła epilog w sądzie. Dochodziły mnie też pretensje pewnych ludzi, którzy się doszukali swego podobieństwa w „Parafianach” i „Najtrudniejszym języku świata”. Ale spotkałem także trzy prototypy, które (nie wiem czy szczerze) zdobyły się na szlachetny gest oświadczając, że nie mają do mnie żadnych pretensji, gdyż „pisarz musi czerpać natchnienie ze swego życia”.

Mieszka Pan obecnie we Wrocławiu. Czy miejsce to wybrał Pan dlatego, jest Pan w jakiś sposób związany z Ziemią Zachodnimi i tu Pan widzi swoje miejsce?

Do Wrocławia przeprowadziłem się w roku 1957, kiedy Rada Miejska po moim wypadku z okiem zdecydowała o przy-

znaniu mi mieszkanka we Wrocławiu. Gdyby nie ta decyzja, „Parafian” i „Najtrudniejszy język świata” napisałbym znacznie później. Pisarz, aby mógł napisać książkę o pewnym środowisku, powinien się oddalić od tego środowiska w myśl zasady „Nie mogę opisać wieloryba, jeśli tkwię w jego brzuchu”.

Mieszkając tak długo na Ziemiach Zachodnich nagromadził Pan olbrzymi materiał obserwacyjny. Czy wróci Pan jeszcze kiedyś do tej problematyki, czy temat ten uważa Pan za wyczerpany i przestał on Pana absorbować?

Tematu wiejskiego nie wyczerpałem. Kontynuowałem go w powieści pisanej w formie pamiętnika świetliczanki wiejskiej p.t. „Ja, mój mąż i inni”, która ukaże się latem br. Wracam do tematu wiejskiego, dolnośląskiego, w opowiadaniach - autentykach pt. „Wieczory pod Lipą”, które ukażą się w jednym tomie z końcem bieżącego roku (1967). Później chciałbym jeszcze napisać parę opowiadań o Niemcach i włączyć je do „Najtrudniejszego języka świata”. Myślę też o napisaniu powieści o środowisku wrocławskim. Ale to już dalszy plan.

Ostatnia Pana książka „Najtrudniejszy język świata” była dużym wydarzeniem literackim. Została zresztą doceniona, o czym świadczą nagroda „Odry” i nagroda Ministra Kultury i Sztuki. Czy książka ta jest tłumaczona na inne języki i czy zainteresowali się nią za granicą, zwłaszcza w Niemczech?

W sprawie tłumaczeń ogromne znaczenie mają osobiste kontakty z wydawcami i tłumaczami zagranicznymi, a ja tych kontaktów dotychczas nie nawiązałem.

Jak długo pracuje Pan nad książką?

Miasto sprzyja mojej pracy pisarskiej. Tu, we Wrocławiu, jedna książka zabiera mi przeciętnie dwa lata czasu, podczas gdy na wsi siedziałem nad książką pięć lat i w dodatku były to książki moim zdaniem znacznie mniej udane.

Autor dla zwykłego, przeciętnego czytelnika, to jednak człowiek niezwykły. Proszę nam coś powiedzieć o swoim obecnym życiu i tak zwanym dniu codziennym.

Z jednej strony korzystne są dla mnie warunki miejskie ze względu na pracę pisarską, z drugiej ciągle tęsknię za wsią, za żywą przyrodą. Być może znalazłbym okazję do zamiany tutejszego mieszkania na wiejski domek z kawałkiem ziemi, ale nie zdecydowałbym się na to ze względu na trzech synów, którzy tu, przy placu Grunwaldzkim, mają swoją bazę wypadową w kierunku Politechniki i „Elwro”. Toteż tymczasem znajdują zadowolenie w pracy na pięcioarowej działce warzywnej na końcu Biskupina. Jest ona dla mnie jakby namiastką gospodarstwa rolnego.

Jak Pan ocenia akcję spotkań autorskich na Opolszczyźnie i w ogóle? Gdzie miał Pan najmiłsze spotkanie?

Uważam, że spotkania pisarzy z czytelnikami mają wartość, gdy słuchacze mogą usłyszeć coś o jego osobistym życiu, jego światopoglądzie, jego stosunku do życia, do świata. Nastąpiło wyraźne przesunięcie zainteresowań czytelnika (inteligentnego oczywiście) od fikcji powieściowej ku pamiętnikom i dokumentom, w których szuka on odpowiedzi na palące zagadnienia polityczne, światopoglądowe. Więcej go interesuje to, co czyni np. Gomułka, de Gaulle, Johnson, Naser aniżeli fikcja powieściowa nawet wybitnego autora.

Moje najmilsze spotkania? Tam, gdzie mi zadawano trudne, czasem i drażliwe pytania. A to się może trafić wszędzie — u chłopa na wsi i u inteligenta w mieście.

I ostatnie pytanie. Pana ulubiona książka, autor. Co by Pan polecił czytelnikom z literatury współczesnej do konkursu „Złotego Kłosa”.

Andrzejewski jako kreator, Putrament jako autentysta, także Kawalec. Z młodszych — Andrzej Brycht, Tadeusz Nowakowski. Ale nie można polegać na gustach pisarza, bo one bywają dość osobliwe. Po wtóre jako pisarz muszę więcej czytać pamiętników, publicystyki, dzieł naukowych, a dopiero na końcu powieści. Toteż te powieści docierają do mnie z wielkim opóźnieniem.

Do „Złotego Kłosa” nie wypada mi polecać H. Berezy „Sztukę czytania” bo to miałyby posmak kumoterstwa, jako że Bereza poleca mój „Najtrudniejszy język świata”. Więc może któreś z książek Kawalca i Brychta, a także „Małowierni” Putramenta i „Niccierpliwość” Jana Gerharda.

Dziękuję. Czy chce Pan przekazać bibliotekarzom jakieś swoje życzenia na łamach naszego kwartalnika?

Bardzo bym się cieszył, gdyby Opolanie czytali „Najtrudniejszy język świata”. Dało by mi to osobistą satysfakcję i przyspieszyłyby może II wydanie tej książki.

W imieniu własnym i bibliotekarzy opolskich i czytelników, życzę Panu dalszych sukcesów literackich.

Rozmowę przeprowadziła

Janina Kościów

V etap Konkursu o Złoty Kłosa

Przystępujemy do zamieszczania na łamach naszego kwartalnika konspektów do dyskusji nad pozycjami typowymi przez „Dziennik Ludowy” do V etapu Złotego Kłosa.

Ogólnopolski Konkurs Złoty Kłosa dla Twórcy, Srebrny dla Czytelnika, w zmienionym regulaminie zwraca szczególną uwagę na pogłębienie czytelnictwa. Jedną z najlepszych form pracy z książką jest dyskusja, która pozwala czytelnikowi najpełniej zrozumieć treść książki, intencję autora oraz walory artystyczne i literackie dzieła. (Zob. Jak organizować dyskusje literackie. Książka dla Ciebie 1967 nr 18 s. 44-45).

PRZYGOTOWANIE SALI DO DYSKUSJI.

Portret autora zawieszamy na słomianej macie.

Kameralny nastrój wytworzą zapalone na stoliku świece w ładnych cepeliowskich lichtarzach. Kwiaty.

Stolik z wyłożonymi czasopismami zamieszczającymi recenzję o książce.

Henryk Worcell: NAJTRUDNIEJSZY JĘZYK ŚWIATA.

Recenzje:

Nawrocki W.: Kultura 1965 nr 465.

Bereza H.: Nowe Książki nr 20, 21 s. 968-969.

Burek T.: Tygodnik Kulturalny nr 51 s. 5.

Przyboś J.: Życie Warszawy 1966 nr 3. s. 3.

Szewczyk W.: Życie Literackie 1966 nr 3 s. 3.

Feliksiak E.: Współczesność 1966 nr 8 s. 10.

Wiśniewska B.: Najtrudniejszy język świata. Książka dla Ciebie 1967 nr 18 s. 14-15.

Konspekt dyskusji nad książką Henryka Worcella — Najtrudniejszy język świata. Katowice 1965 „Śląsk”.

W S T Ę P :

Książka Henryka Worcella pt. „Najtrudniejszy język świata” była dużym wydarzeniem literackim 1965 r. i odbiła się głośnym echem w prasie. Recenzowały ją najpoważniejsze tygodniki literackie i społeczno-kulturalne.

Zbiór nowel Worcella pt. Najtrudniejszy język świata ma prawie powieściową kompozycję. Łączy je postać narratora, miejsce akcji, zdarzenia oraz tożsamość postaci drugoplanowych.

Autor będąc u nas w roku ubiegłym na spotkaniach autorskich mówił, że tworzywo do swoich powieści czerpie z życia, z tego co sam przeżył, przemyślał, doświadczył. Każda jego książka związana jest z częścią życia-rysu. Tak było z „Zakłętymi rewirami“, tak było z „Parafianami“ i wreszcie z „Najtrudniejszym językiem świata“. Worcell ma niezwykle dar widzenia rzeczy i stąd jego Niemcy są bardzo prawdziwi, bardzo codzienni i pospolici, a równocześnie tak odrębni. I najgroźniejsi dlatego, że natychmiast bezbłędnie przystosowują się do nowych zmienionych okoliczności.

Ale przejdźmy do dyskusji.

Gdzie się rozgrywa akcja opisywanych przez autora zdarzeń? Jaki to okres?

Ziemie Zachodnie, pierwsze lata po wyzwoleniu. Fikcyjna miejscowość Zdarzyce w woj. wrocławskim.

Jakie grupy ludzi występują w opowiadaniach. Czy postacie są wiarygodne, przekonywujące, typowe?

Bohaterami opowiadań są właściwie dwie grupy ludzi. Polacy i Niemcy. Sylwetki tych ludzi nakreślone są po mistrzowsku i są bardzo typowe dla pierwszego okresu, kiedy musieli współżyć ze sobą pokonani i mali w swej zmienionej roli Niemcy i osiedleni dopiero niedawno Polacy, dla których słowo Niemiec było synonimem zła i krzywdy. Najbardziej typowymi, a zarazem interesującymi postaciami są: Kornecki, Syguła, prof. Woźniak, sołtys, Erna, Paul.

Jak charakteryzuje Worcell środowisko Niemców. Kto jest najbardziej typowym przedstawicielem tego kręgu ludzi?

Paul i Erna oraz cała rodzina Hattwigów obserwowana przez narratora z bliska, z dnia na dzień.

Jacy są ci Niemcy, widziani z bliska na co dzień, a jakimi ich chcieli widzieć mieszkańcy wsi?

Są pracowici, cisi, spokojni (wieś robiła czasem wrażenie wymarłej, mimo że pracowali), gospodarni a nawet uprzejmi. Cyt. fragmentu recenzji Berczy z Nowych Książek 1965 nr 21 s. 968: „Źródłem niemieckich motywów u Worcella jest przenikliwa pisarska obserwacja prostych niemieckich ludzi, owych niemieckich chłopów z wioski, która zamieniła się w polskie Zdarzyce. Worcell oczyma swego narratora Korneckiego, albo oczyma bohatera obserwatora Stefana śledzi ich odruchy i zachowanie i to śledzi z jakąś namiętną pasją, na którą składa się nienawiść i fascynacja, strach i pogarda, a więc bardzo mocne składniki uczuciowego zaangażowania.

I narrator Worcella Kornecki, i wszyscy polscy bohaterowie jego opowiadań rozporządzają jakąś podwójną ilością zmysłów, gdy przychodzi im obcować z Niemcami. Ich obecność wyczuwana jest na odległość, ich słowa słyszy się przez grube niemieckie mury, ich najdrobniejsze gesty nabierają najrozmaitszych znaczeń. Zagadki i tajemnice widzi się w najwzajemniejszych twarzach, odróżnia się dziesiątki rodzajów uśmiechów, słyszy się ukryte treści w konwencjonalnej formule pozdrowienia. W twarzach niewinnych dzieci czyta się tajemnicze horoskopy, w twarzach starców czyta się równie tajemnicze kroniki doświadczeń. To, co realne i zmysłowe, staje się przy takim odbiorze czymś symbolicznym a nawet metafizycznym“.

Każdy z przyjezdnych miał za sobą ciężar przeżytej wojny. Niemiec to symbol strachu, bólu, krzywdy. Ci, co przyjechali i zetknęli się nimi, nie chcieli ich widzieć innymi, nie chcieli dostrzec ich prawdziwych ludzkich cech, ich codzienności. Każdy gest, słowo, uczynek były tłumaczone opacznie, dopatrywano się w tym oszustwa, przyczyjenia.

Jak autor charakteryzuje środowisko polskie, tych co tu przyszli? Czy było ono jednolite, czy zasługiwało na szacunek. Jakie cechy przeważały?

Środowisko nierówne, zlepek ludzi z różnych stron. Nie wszyscy przyjechali tu aby pracować i zostać. Poza tym każdy miał kompleks krzywdy i szukał zadośćuczynienia. Specyficzne warunki jakie im stworzyła tamta rzeczywistość (nie musieli pracować, pracowano za nich) nie ujawniała ich właściwych cech osobowości, którymi mogli by imponować dawnym wrogom. Były jednostki bardzo pozytywne jak np. Woźniak, Kornecki i in., ale były też negatywne. Tych ludzi zawsze wszelkie kataklizmy wyrzucają na wierzch, a potem spływają bez śladu.

Trzeba pamiętać jeszcze o tym, że grupa Polaków nie tworzyła w tym czasie zwartej społeczności, przyjechali z różnych stron przywożąc ze sobą swoje lokalne pozytywy i negatywy. Niemcy patrzyli na nich krytycznie choć się z tym nie ujawniali, i znów tworzyli sobie fałszywy obraz Polaka, nie biorąc pod uwagę wyjątkowości chwili. Niemcy mieli w pamięci portrety Polaków malowane przez ich bliskich, ojców, braci, synów którzy walczyli na froncie wschodnim, a patrzenie z pozycji wroga nie sprzyja, nie daje pełnego obiektywizmu. Niemcy ze Zdarzycy byli z góry uprzedzeni, a w zmienionych rolach zabrakło miejsca na odrobinę sympatii i bezstronnego spojrzenia. Poza tym oni nie chcieli czuć się winnymi za obozy i cały koszmar wojny. Nie chcieli ponosić odpowiedzialności.

Dlaczego autor dał książce tytuł „Najtrudniejszy język świata“ i czy tytuł ten jest dobry (adekwatny)?

Przeszłość zarówno jednych — Polaków jak i drugich — Niemców nie stwarzała platformy porozumienia. Wrogość i nieufność nie pozwalała na zbliżenie. Mowa ludzka była za słaba, za mało przekonywująca, aby mogła wytworzyć odpowiedni klimat zaufania. Na to trzeba całych lat współżycia, i wzajemnych obserwacji. A tu nie było czasu. Wiadomo, że ludzie Ci — Niemcy wkrótce wyjadą.

Inna mentalność i temperament narodowy Polaków też odegrał tu pewną rolę. Polacy nie znosili pokory Niemców. Niemcy jako niewolnicy odstręczali ich. Z wrogiem można było walczyć. Tu rodziła się pogarda. Nie pasował Polakom model Niemca bez munduru. My w sytuacji Niemców nie zdobylibyśmy się na pokorę, myśleli. Takich nawet krzywdzić nie wypadało, choć każdy po wojnie obiecywał sobie zemstę.

Tytuł książki jest świetny i nie możnaby wymyślić innego. Kapitalnie określa całość sytuacji. Historia narzucała wzory. Doświadczenia były zbyt bolesne, aby można było dojść do porozumienia. Język był trudny, rzeczywistość najtrudniejszy. Taka sytuacja była nie tylko w Zdarzycach, ale na całych Ziemiach Odzyskanych.

Autor sam chce zrozumieć ten język, a jego zdolność obserwacji jest niezwykła. Książka zostawia niepokój i zmusza do zastanowienia. Tej pozycji nie można spokojnie odłożyć na bok, ona każe myśleć jaka jest prawda, jakie wyjście, co zrobić, aby znaleźć wspólny język. A to bardzo dużo.

A walory artystyczne książki, styl, język?

Styl zwięzły, język oszczędny, ale niezmiernie precyzyjny. W żadnych partiach książka nie jest „przegadana“. Sylwetki ludzi rysowane jakby od wewnątrz, od ich psychicznej strony, sytuacje prawdziwe poparte doświadczeniem i wnikliwą obserwacją, a jednocześnie oderwane od konkretności, uogólniające.

PYTANIA DODATKOWE:

Która postać w książce podoba Ci się najbardziej i dlaczego?

Czy realia powojennego życia zgadzają się z doświadczeniami czytelników, tych którzy pamiętają lata powojenne na Ziemiach Odzyskanych?

Kto pamięta te czasy zaraz po wojnie i jakie było jego pierwsze zetknięcie z cywilną ludnością niemiecką. Jak oni ich widzieli?

Czy czytelnik zgadza się z autorem w charakterystyce Niemców jako jednostek i zbiorowości. Jeśli nie to dlaczego?

Czy po przeczytaniu tej książki czytelnik sięgnie po inne pozycje tego autora?

UWAGI KOŃCOWE:

Powyższe pytania i odpowiedzi mają służyć bibliotekarzom pomocą przy prowadzeniu dyskusji, ale nie są obowiązujące i można je zmienić lub dostosować do okoliczności.

Redakcja poradnika prosi o wypowiedzi i listy dotyczące tej formy pracy z czytelnikiem.

Opracowała J. KOŚCIÓW

Poradniki bibliograficzne — w każdej bibliotece

Nie wszystkie biblioteki doceniają wydawnictwa bibliograficzne jako pomoc w doraźnym, bądź systematycznym poradnictwie czytelniczym. Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie interesuje ich ta forma działalności biblioteki, bo w pracy codziennej czy to w godzinach wypożyczania, czy też w czasie pełnienia instruktażu bibliotekarz niejednokrotnie głowi się nad zaleceniem odpowiedniej lektury.

Dlaczego zatem nie wprowadzić w bibliotekarski nawyk wykorzystania już opracowanych materiałów, które z myślą o jak najszerszym upowszechnieniu książki wydaje Biblioteka Narodowa oraz nieliczne Biblioteki Wojewódzkie? Uczmy się korzystać z poradników ułatwiających nam pracę informacyjną o książce. W każdej bibliotece publicznej na widocznym dla czytelnika miejscu winny być wyłożone wydawnictwa bibliograficzne, a szczególnie poradniki bibliograficzne.

Nie martwmy się tym, że nie wszystkie książki wymienione w poradnikach czytelnik znajdzie w naszej bibliotece. Pamiętajmy o wypożyczaniu międzybibliotecznym. A te, które posiadamy, warto jakimś umowym znakiem oznaczyć w poradniku.

Kierownicy bibliotek winni dopilnować, ażeby zamówienie na poradniki bibliograficzne wpłynęły do miejscowych Domów Książki, bo tylko tą drogą należy dokonać zakupu.

Poniżej podajemy spis poradników wydanych przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej w latach 1963-1967. Są one jeszcze — w sprzedaży księgarskiej.

Zenona Macużanka: **O Leonie Kruczkowskim** 1964 s. 36, zł 6,—

Jerzy Kądziera: **Stefan Żeromski**. 1964. s. 64 zł. 8,—

Jan Z. Brudnicki: **Fryderyk Chopin** 1965 s. 44, zł 10,—

Iwona Gołąbek-Szczepańska: **Maria Konopnicka**. 1965 s.48 zł 10,—

Alina Ładyka: **Henryk Sienkiewicz** 1967 s. 44, zł. 10,—

Zbigniew Ćwiek: **Powstanie styczniowe** 1963 s. 92, zł 10,—

Marek Getter: **O walkach Ludowego Wojska Polskiego**. 1963 s. 62. zł 10,—

Bogdan Hildebrandt: **Szlakiem Gwardii i Armii Ludowej**. 1965 s. 72, zł 8,—

Eugeniusz Duraczyński: **Narodziny Polski Ludowej**. 1964 s. 48, zł 6,—

Irena Fierla: **Przemysł Polski Ludowej 1965** s. 72, zł 8,—

Maria Berdyszakowa, Jan Berdyszak, Ryszard Lewandowski: **Poznajemy plastykę** 1964 s. 32. zł 5,—

Halina Michalak: **Rodzina współczesna**. 1963 s. 76. zł 10,—

Helena Grabowska: **Uczmy się języków obcych**. 1966 s. 64, zł.8,—

Jerzy Czarnocki: **Wzdłuż i wszerz Polski**. 1966 s. 108, zł 10,—

Wanda Polaszewska: **Kultura języka**. 1967. s. 32, zł 6.—

Wanda Matwiejczuk

PBP — Opole

Bogate doświadczenia Kół Przyjaciół Bibliotek powiatu opolskiego

Książka i biblioteka zawsze miały swoich sympatyków. Szeregi miłośników wiedzy i literatury zwiększyły się szczególnie w dobie dzisiejszej, kiedy książka rzeczywiście trafiła do każdego domu i stała się bardzo istotnym czynnikiem rozwoju kulturalnego naszego kraju. I choć rozwinęły się znacznie liczne środki masowego przekazu, książka i biblioteki mają nadal poważną rolę do spełnienia. Aby działalność biblioteki przynosiła coraz lepsze wyniki, musimy powiązać ją z potrzebami środowiska, oraz skupić wokół naszych placówek licznych, choć nie zawsze zorganizowanych przyjaciół.

W roku 1964, po ukazaniu się w Dzienniku Urzędowym Min. Kult. i Sztuki Regulaminu Koła Przyjaciół Biblioteki Powszechnej, w powiecie opolskim przystąpiono do szerokiej akcji uaktywniania już pracujących kół i organizowania nowych zespołów przy bibliotekach na wsi.

Różnic objawiała się początkowa działalność aktywu społecznego. Przy bibliotekach zaczęły zbierać się grupy ludzi, które razem z bibliotekarzami pracowały nad rozwojem czytelnictwa, lub też udzielały pomocy przy pracach technicznych i wypożyczaniu książek. Pracowały też i koła, które skupiały swoją działalność na stosowaniu najpopularniejszych form pracy z czytelnikiem. Aktyw społeczny tych zespołów rekrutował się z miejscowej inteligencji, młodzieży starszej oraz przedstawicieli organizacji młodzieżowych i kobiecych. Ubiegający się o dobrze pracujący aktyw społeczny bibliotekarz starał się dobierać zarząd Koła Przyjaciół Bibliotek spośród osób cieszących się poważaniem w środowisku oraz wykazujących inicjatywę na odcinku upowszechniania kultury. Nierzadko byli to przedstawiciele rad narod., komisji kultury czy też nauczyciele. W gronie przyjaciół nie brakowało również kolporterów książek, którzy swoją społeczną pracę w małych wsiach i przysiółkach upowszechniali literaturę. Wszyscy oni pracowali chętnie. Jednakże przez okres dwóch lat trudno było uchwycić całokształt tej ciekawej i serdecznej działalności na rzecz naszych bibliotek.

Powiatowa Biblioteka z końcem roku 1965, wzorując się na regulaminie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, ogłosiła konkurs pn. Nasza praca społeczna na rzecz biblioteki i środowiska.

Czego oczekiwaliśmy po przeprowadzonym konkursie? Szczegółowej informacji o ilości kół, o strukturze ich działalności, a zasadniczym celem było zorganizowanie nowych zespołów przyjaciół bibliotek. W konkursie udział brały pracujące już koła oraz wszystkie te, które działalność swoją rozpoczęły w roku 1966.

Regulamin przedstawiał się następująco:

...W konkursie może wziąć udział każde Koło Przyjaciół zrzeszone przy bibliotece: gromadzkiej, miejskiej, filii bibliotecznej i punkcie bibliotecznym w powiecie. Konkurs ma za zadanie ożywić działalność Kół Przyjaciół istniejących już przy bibliotekach oraz organizację nowych zespołów społecznie pracujących na rzecz biblioteki.

Ocena Konkursu przebiegała w oparciu o następujące kryteria:

1. Kiedy i z czyjej inicjatywy powstało Koło Przyjaciół.
2. Jeżeli koło istniało dłużej niż jeden rok, należało podać krótką informację poprzedzającą ten okres.
3. Liczba i charakterystyka członków należących do KPB, rodzaje utworzonych sekcji.
4. Szczegółowy opis działalności w ostatnim kwartale (uwzględniając wszystkie formy pracy, podział czynności pomiędzy członków koła).
5. Środki finansowe, sposób ich uzyskania i gospodarka nimi.

Przy działalności koła specjalną uwagę należało zwrócić na jego pracę w środowisku i opisać ją bardzo dokładnie. Obok informacji, podanych w formie opisowej, w sprawozdaniu powinny znaleźć się dane liczbowe charakteryzujące nasilenie prac w ostatnim okresie, oraz ich zasięg społeczny — liczbę uczestników, odbiorców.

Sprawozdanie winno być napisane na maszynie lub czytelnym pismem, w objętości nie przekraczającej 4 stron formatu maszynowego, powinno być podpisane przez przewodniczącego i sekretarza koła oraz kierownika biblioteki, przy której koło prowadzi swoją działalność.

Dla najlepiej pracujących Kół Przyjaciół przewidziano nagrody.

Na 36 placówek terenowych udział w konkursie zgłosiły 22 Koła Przyjaciół. Konkurs trwał przez dwa lata. Podsumowanie działalności nastąpiło w maju 1967 roku.

Wyniki prac w Konkursie były zadowalające. Powstało 7 nowych Kół Przyjaciół Bibliotek przy gromadzkich bibliotekach. Wiele z nich uzyskało fundusze na rzecz bibliotek przez ciekawe imprezy biblioteczne oraz imprezy masowe dla mieszkańców wsi (zabawy, zgaduj-zgadule i konkursy).

Najowocniej pracowały Koła Przyjaciół Bibliotek w Pokoju, Turawie, i Komprachcicach. W okresie trwania Konkursu koła w Turawie i Pokoju zebrały kwotę 1600 złotych, którą przeznaczono na poprawę estetyki lokalnych bibliotek oraz nagrody dla uczestników akcji upowszechniania czytelnictwa. Placówki wykonały czynem społecznym szereg robót związanych z porządkowaniem pomieszczeń, pracami plastycznymi i remontami.

Planując pracę na rok 1967, koła postawiły przed sobą bardzo ciekawe zadania i tak:

Koło Przyjaciół w Pokoju postanowiło przygotować uroczyste obchody 20-lecia biblioteki, zebrać w tym celu odpowiednie fundusze oraz przygotować scenariusz imprezy o Bronisławie Koraszewskim, patronie Kół Przyjaciół Bibliotek w woj. opolskim.

W Kompracheicach zaś zaplanowano uaktywnienie pracy klubu dziecięcego, przekształcając go na stały zespół czytelniczy przy bibliotece. Czynem społecznym postanowiono wykonać odpowiednie oświetlenie lokalu biblioteki.

Koło w Turawie postanowiło otoczyć większą opieką punkty biblioteczne oraz pozyskać miejscowe zakłady pracy na stałych opiekunów biblioteki.

Konkurs ożywił działalność komisji kulturalno-oświatowych przy prezydiach gromadzkich rad narodowych pobudzając je do zainteresowania się sprawami bibliotek. Członkowie Kół sami zainicjowali szereg nowych form pracy z czytelnikiem. Najważniejszym efektem konkursu jest fakt, że bibliotekarz nie pracuje sam w środowisku, ale w oparciu o zespół ludzi oddanych sprawom biblioteki i czytelnictwa. Te placówki, w których zespoły nie zorganizowały zarządów i sekcji i które nie przystąpiły do Konkursu, a ożywiły swoją działalność — brano również pod uwagę. Członkowie tych kół rekrutowali się przeważnie z młodzieży szkół podstawowych. I tych ocenialiśmy przy podsumowaniu konkursu, ponieważ ci mali czytelnicy, pod dobrą opieką bibliotekarza w przyszłości zasilą aktyw czytelniczy, będą tworzyli nowe Koła Przyjaciół Bibliotek.

Irena Sokołowska

MBP — Bytom

Nasza czytelnia i wypożyczalnia naukowa

Jedną z form udostępniania księgozbioru jest czytelnia. Naszą czytelnię nazwano kiedyś na konferencji w Bibliotece Wojewódzkiej „dziwologiem bibliotecznym“. Dlaczego? Jak sama nazwa wskazuje, w Bytomiu działa Czytelnia i Wypożyczalnia Naukowa. To właśnie jest nietypowe i dziwne. Prowadząc tę placówkę od przeszło 10 lat, zastanawiałam się nieraz, czy połączenie dwóch różnych sposobów udostępniania książek naukowych jest korzystne i czy placówka ta ma rację bytu?

Czytelnia i Wypożyczalnia Naukowa funkcjonuje jak filia biblioteczna. Ma 1200 czytelników i księgozbiór wynoszący ponad 9.000 tomów. Ilość wypożyczeń jest mniejsza niż w innych placówkach, gdyż w myśl

regulaminu książkę naukową można trzymać dwa razy dłużej niż beletrystykę, czy też książkę młodzieżową. Niemniej w ogólnej statystyce wypożyczeń książek pozabeletrystycznych Czytelnia i Wypożyczalnia Naukowa odgrywa poważną rolę.

Jest jeszcze inna korzyść dla biblioteki: wypożyczając książkę poza obręb czytelni, można lepiej wykorzystać bogaty księgozbiór, gdyż oprócz książek udostępnionych tylko na miejscu biblioteka posiada szereg pozycji wieloegzemplarowych, oraz tytułów rzadziej poszukiwanych, które stałyby na regałach bezużytecznie.

Istnienie Wypożyczalni książek naukowych jest również korzystne dla naszych filii bibliotecznych.

Nie tylko mogą one tam kierować swoich czytelników, ale w miarę potrzeby pożyczają dla nich książki do wykorzystania we własnych czytelnikach czy „kącikach czytelników”.

A jakie są korzyści dla czytelników? Słowo wypożyczalnia w nazwie placówki jest magnesem dla osób, którym brak czasu w godzinach otwarcia czytelnicy. Prawie każdy przychodzący do czytelnicy, od najmłodszych do najstarszych — chce książkę wypożyczyć, a jeśli się okaże, że książka jest dostępna tylko na miejscu, niejednokrotnie rezygnuje z niej w ogóle. Zrozumiałe jest, że dysponowanie książką w dowolnym czasie odpowiada zwłaszcza osobom pracującym, które niczym dopiero późno wieczorem mogą poświęcić nauce.

Inna korzyść wynika z tego, że liczba odwiedzin w bibliotece naukowej jest z reguły mniejsza niż w filiach, skutkiem czego bibliotekarz ma więcej czasu na rozmowę z czytelnikiem i dobrać właściwej książki. Czytelnicy rzadko kiedy proszą o ściśle określoną książkę,

przeważnie szukają materiałów na określony temat. Wobec tego, że tematy powtarzają się, a wiele z nich było już opracowanych w czytelnicy, bibliotekarz może szybciej i dokładniej obsłużyć czytelnika.

Wymieniłam plusem wynikające z połączenia czytelnicy z wypożyczalnią książek popularno-naukowych i naukowych. Jest jednak i odwrotna strona medalu: przy zwiększaniu się liczby odwiedzin — coraz mniej czasu zostaje bibliotekarzowi na pracę z czytelnikiem, nie mówiąc już o uzupełnianiu i rozwijaniu warsztatu informacyjnego, co jest konieczne w każdej placówce bibliotecznej — przede wszystkim jednak w czytelnicy. Jest to jednak bolećka wszystkich bibliotek, a rozwiązanie — zwiększenie liczby etatów — jest trudne do osiągnięcia.

Reasumując, uważam, że połączenie czytelnicy i wypożyczalnia książek popularno-naukowych jest korzystne, należy jednak pamiętać, że nie wszystkie formy pracy stosowane w filiach bibliotecznych są odpowiednie dla tego typu placówki.

Stanisława Nowakowa

GBP — Mikuszowice Kr.
pow. Bielsko-Biała

Moi czytelnicy

To, co powiem o czytelnikach, wywoła, być może, dyskusję wśród koleżanek i kolegów. I tak być powinno. Każdy z nas ma przecież inny pogląd, inne doświadczenia, w końcu także inny punkt widzenia na swoją pracę i kontakty z ludźmi.

Jestem bibliotekarką siedem lat. Niemały to okres w moim życiu, więc miałam czas zrobić pewne doświadczenia, które mi pozwalają już na pewne uogólnienia.

Rozpocznę od tych najmłodszych — że tak powiem — klientów. Przyjdzie pewnego dnia przedszkolak i jest oszłomiony wielką ilością bajek, zwłaszcza tych kolorowych, z obrazkami. Ogląda je wielkimi oczami i chciałby zabrać jak najwięcej do domu, by jako posiadacz naciesić się nimi. Najpierw czyta mu mama, potem próbuje sam. Z początku przychodzi co dzień, potem stopniowo ostyga w zapale, a w końcu trzeba się kilkakrotnie upominać o wypożyczoną na parę dni książkę.

Roboty z nimi co miemiara, bo bezustannie trzeba upominać o mycie rąk, szanowanie książek, co, nawiasem mówiąc, niewiele pomaga. Książki wracają brudne, w miarę ilości czytelników coraz brudniejsze. Całe szczęście, że dzięki zakładowi opiekuńczemu mam papieru dowoli i mogę w nieskończoność zmieniać brudasom obłożki.

Dzieci w wieku szkolnym szukają u mnie przede wszystkim lektur, chociaż nasza biblioteka szkolna posiada ponad 3 tysiące książek. Przychodzą tłumem, w ostatniej chwili, kiedy już grunt pali się pod nogami. Często się zdarza, że uczniowie wpadają w popłochu do mojego domu w sobotę lub niedzielę, bo w poniedziałek będą „na pewno“ pytani. Niech nas pani poratuje — proszą. Biorę klucz i otwieram bibliotekę. To przecież nie jest sklep ale placówka kultury i tak rozumiem mój obowiązek bibliotekarza, żeby zaspokoić zapotrzebowanie na książkę, choćby to kolidowało nie tylko z regulaminem ale i z moim życiem prywatnym. (Jest to osobisty pogląd autorki, co do którego Redakcja ma pewne zastrzeżenia zarówno ze względów formalnych jak i pedagogicznych). Tak więc robię, jakkolwiek nie jestem przekonana, że mój trud będzie miał rezultaty pozytywne. Cóż można przeczytać z dnia na dzień? A przecie każdy uczeń wie, co powinien przeczytać w ciągu roku. Niestety, systematyczni to oni nie są. Zaledwie kilkunastu czyta planowo, z głową, kilku zaś czyta awansem w ciągu wakacji i robi przy tym notatki.

Młodzież starsza przepada za kryminałami mrozącymi krew. Jest to w ich życiu okres, w którym tylko taką lekturą się zachwycają, ewentualnie książką kowbojską.

Jeżeli chodzi o czasopisma, to najczęściej im odpowiadają te z kolorowymi ilustracjami. Poważne artykuły ogół młodzieży nudzą, a lekturę szkolną uważają za zło konieczne.

Tak przedstawiają się młodzi, a dorośli?

Kobiety zarówno pracujące jak i niezatrudnione szukają w książce przede wszystkim romansu. W każdej powieści śledzą wątek miłosny a reszta jest dla nich nieinteresująca, nieistotna. Czasem opuszczają przecie po kilka kartek z najpiękniejszymi opisami przyrody, z rozważaniami dotyczącymi spraw ważkich, istotnych w życiu człowieka, byle tylko nie stracić wątku uczuciowego. Te czytelniczki niewiele mogą powiedzieć o książce poza fabułą. Nic jest to, naturalnie, reguła ale zjawisko dla tej grupy charakterystyczne.

Mężczyźni. Ich grupa czytelnicza nie ma jakichś wyraźnych cech, które by ją odróżniały. Tu zainteresowania są zależne od wieku, wykształcenia, zawodu, indywidualnego hobby. Mają więcej zdecydowania w swoim zapotrzebowaniu ale również chętnie jak inne grupy spuszcza się na dobór lektury przez znającą ich upodobania bibliotekarkę. Z aktualnych wydawnictw wyraźnie preferują pozycje dotyczące II wojny światowej. Ich rodzaj ulubiony — to wspomnienia, pamiętniki, literatura faktu.

W żadnej z wymienionych grup nie występuje jako charakterystyczne zainteresowanie poezją. Kto dziś czyta Mickiewicza, Słowackiego, Staffa, Tetmajera, Gałczyńskiego? Na palcach ich można policzyć! Jakże to przykre! Kto zainteresuje się stylem pisarza i w ogóle zwraca uwagę na formę?

Kto docenia, jakim dobrodziejstwem w jego miejscowości jest biblioteka? Kto należycie uszanuje książkę jako dzieło sztuki i jako własność

publiczną? Doprawdy, mało takich. Wprawdzie w ciągu siedmiu lat zdołałam przyzwyczaić ich do owijania książki w gazetę na drogę do domu, do oddawania w terminie, ale mimo wszystko jakże często wraca ona do mnie poplamiona, z zagiętymi kartkami, sponiewierana, czasem cuchnąca. Iluż czytelników utraciłam z powodu bezustannego upominania się o zwrot, lub zwracania uwagi na nieposzanowanie książki.

Np. kulturalnemu, starszemu panu wypożyczyłam książkę-klejnot — Opowieści biblijne. Po miesiącu, zaniepokojona jej losem, upomniałam się pisemnie, po dwu — poszłam po nią osobiście. Kulturalny pan jadł właśnie obiad; w jednej ręce trzymał łyżkę, w drugiej moją książkę. Witając się ze mną, zagiął kartkę i zamknął książkę, na której zauważyłam tłuste odbicie palców.

U innej czytelniczki wszyscy domownicy szukali książek wypożyczonych z biblioteki i miotali się po mieszkaniu, a ja spostrzegłam jedną na kredensie, pod wielkim garnkiem. Chroniła kredens od ..zniszczenia! Serce mi się kraje, gdy czytelnik, częściej czytelniczka, wrzuca książkę do siatki nylonowej lub torby pełnej zakupów żywnościowych.

A sposób czytania. Czy czytelnikiem jest ktoś, kto raz w roku wypożyczył książkę? Albo inny, który zachęcony przez bibliotekarza bierze wprawdzie książkę do domu ale zwraca ją nie przeczytaną? Czy dużo skorzysta z książki ktoś, kto powiada: proszę o jakąś książkę do zaśnieć? Ilu z czytelników zna autora przeczytanej książki? Ilu ma pojęcie o historii literatury polskiej, nie mówiąc już o obcej? Ilu interesuje się gatunkiem dzieła literackiego? Nawet uczniowie szkół średnich mają słabe o tym pojęcie.

Pewna elegancka dama powiedziała sznurując usta: moja córka nie może już tu chodzić, bo wszystkie książki już przeczytała. Co za bzdura!

Na sesji gromadzkiej krzychał rozeźlony obywatel: jaką to my mamy bibliotekarkę; mój syn pożyczca a nie czyta, a ona go nawet nie przypilnuje i encyklopedii wypożyczyć mu nie chce!

Na szczęście jest również garstka czytelników z prawdziwego zdarzenia. Czytają uważnie, rozsądnie, planowo, zachwycają się, posługują w wypadku wątpliwości encyklopediami, słownikami. Można z nimi porozmawiać, podyskutować, są uprzejmi, interesują się pisarzami, chcą się z nimi spotkać, zapytać o sprawy niepokojące lub niezrozumiałe w utworze. A książkę szanują i cenią nade wszystko!

Lidia Kaczmarczyk

PiMBP — Niemodlin

Współpraca bibliotek z kółkami rolniczymi

Współpraca z kółkami rolniczymi na terenie naszego powiatu niemodlińskiego jest szczególnie istotnym zagadnieniem w pracy bibliotek. Rolnictwo jest bo-

wiem podstawowym zajęciem tutejszej ludności. Powiat zajmuje terytorium o powierzchni 636 km², podzielony jest administracyjnie na 10 gromad i 1 miasto Niemodlin. Pod względem gospodarczym ustępuje wyraźnie pozostałym powiatom Opolszczyzny ze względu na niską wydajność gleby. 50% obszaru przypada na gleby bielecowskie. Gleby dobre i bardzo dobre stanowią tylko 17,3% ziemi powiatu.

Rolniczy charakter powiatu, niski poziom rolnictwa, wynikający między innymi z przestarzałych metod uprawy ziemi, gdzie przy tak słabych glebach wymagana jest szczególnie wysoka kultura uprawy, stawia przed bibliotekami na odcinku upowszechnienia literatury rolniczej szczególne zadania.

Chcąc sprostać tym zadaniom należało przeanalizować istniejący w bibliotekach księgozbiór rolniczy i przeprowadzić jego selekcję. Doradcami w tej akcji byli agronomowie i to zapoczątkowało naszą współpracę. Po jej zakończeniu ilość książek działu 63 znacznie zmalała, a ze względu na brak funduszy biblioteki nie były w stanie uzupełnić potrzebnego księgozbioru rolniczego.

Wiadomo nam było, że kółka rolnicze kupowały rokrocznie z wypracowanych funduszy książki rolnicze do samokształcenia swoich członków. Nie były one jednak należycie propagowane i udostępniane. Zwróciłam się więc z prośbą do Powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych o stałe przekazywanie książek kupowanych przez poszczególne Kółka do bibliotek gromadzkich i punktów bibliotecznych celem udostępnienia i propagowania ich wśród ogółu mieszkańców danej wsi. Kierownik Powiatowego Za-

rządu Kółek Rolniczych inż. Jan Szyluk przyjął naszą propozycję z dużą aprobatą, upoważniając pisemnie biblioteki do przejmowania książek z kółek rolniczych

Aby współpraca mogła właściwie przebiegać, należało niezwłocznie wprowadzić wzajemne informowanie się o zakresie pracy. W związku z tym, na niektórych seminariach powiatowych mówi się bibliotekarzom o aktualnych problemach rolnictwa naszego powiatu. Podaje do wiadomości terminarz i tematykę szkoleń rolniczych. Pozwala to bibliotekarzom przygotować księgozbiór związany z tematyką szkoleniową i udostępniać go następnie rolnikom. Pomocą w propagowaniu literatury rolniczej jest autorytet agronomów, którzy doskonale rozumieją sens tej propagandy w podniesieniu kultury rolnej powiatu.

Poza tą formą współpracy, agronomowie wysuwają dezyderaty w zakresie uzupełniania księgozbioru rolniczego, a biblioteki gromadzkie przekazują je PiMBP, ta zaś realizuje je w miarę możliwości finansowych i wydawniczych. Ze strony agronomów istnieje duże zainteresowanie literaturą rolniczą, jaką dysponują biblioteki i pomagają w upowszechnianiu jej przez indywidualne porady udzielane rolnikom.

Współpraca biblioteki z kółkami rolniczymi jest niezbędna w podnoszeniu oświaty rolniczej i przynosi ona obopólną korzyść.

Nie można również pominąć współpracy bibliotek z Kołami Gospodyń Wiejskich. Ma ona podobny charakter: biblioteki są informowane o zajęciach prowadzonych dla kobiet i zadaniem ich jest uzupełnianie tych zajęć odpowiednią literaturą.

Przebieg tej współpracy jest łatwiejszy i skuteczniejszy tam, gdzie bibliotekarki są członkiniami KGW, co w wielu przypadkach ma miejsce.

Praca kulturalno-oświatowa w opolskich PGR-ach

Ostatnio zawarte zostało porozumienie między Wydziałem Kultury Prezydium WRN w Opolu, a Wojewódzkim Zjednoczeniem PGR i Zarządem Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, w sprawie dalszej poprawy bazy lokalowej i sprzętowej placówek kulturalno-oświatowych przy PGR-ach oraz zabezpieczenia pomocy instrukcyjno-metodycznej tym placówkom.

W zakresie bazy i sieci placówek k.o. porozumienie to postuluje m. in.:

○ Państwowe przedsiębiorstwa gospodarki rolnej powinny — stosując się do obowiązujących zasad i przepisów (zarz. Nr 162 Ministra Rolnictwa z dnia 10 grudnia 1962 r.) — organizować, wyposażać i prowadzić placówki kulturalno-oświatowe dla swych pracowników i ich rodzin, a także udostępnić je okolicznej ludności, ewentualnie partycypować w kosztach organizacji i działalności placówek środowiskowych prowadzonych przez rady narodowe.

○ Inspektoraty PGR, oddziały terenowe Związku Zawodowego Pracowników Rolnych powinny czuwać nad całokształtem i prawidłowym wykorzystaniem środków finansowych przeznaczonych przez PGR-y na cele kulturalno-oświatowe.

○ WZ PGR i podległe mu przedsiębiorstwa dolożą wszelkich starań organizacyjnych i finansowych, a Wydział Kultury WRN — programowych, umożliwiających dokonywanie systematycznego przekształcania świetlic PGR w środowiskowe placówki k.o. względnie Gromadzkie Ośrodki Kultury wszędzie, gdzie istnieją ku temu możliwości.

○ Do 1970 r. w PGR-ach województwa opolskiego winno powstać dalszych 30 klubo-kawiarni GS i klubów „Ruch”. Państwowe placówki k.o. zabezpieczą im pomoc instrukcyjno-metodyczną.

○ Przedsiębiorstwa rolne podległe Wojewódzkiemu Zjednoczeniu opracują szczegółowy program kapitalnych remontów świetlic PGR do 1970 r. oraz zabezpieczą środki umożliwiające uzupełnienie ich wyposażenia tak w zakresie mebli jak i sprzętu audio-wizualnego.

W zakresie pomocy instrukcyjno-metodycznej i dokształcania kadry k.o. zatrudnionej w PGR-ach:

○ Wydział Kultury Prezydium WRN w Opolu, poprzez terenowe ogniwa administracji, wyda zalecenia mające na celu zorganizowanie stałego i wszechstronnego instruktażu dla potrzeb kadry k.o. zatrudnionej w PGR-ach i placówkach kulturalnych przez nie prowadzonych.

○ Pełne zabezpieczenie pomocy instrukcyjno-metodycznej, prowadzonej przez poradnie pracy kulturalno-oświatowej i domy kultury, nadzorowane będzie przez wydziały i referaty kultury PPRN, WDK i Wydział Kultury WRN w Opolu.

W zakresie wspólnych poczynań koordynacyjnych i planowania:

○ Ponieważ porozumienie niniejsze ma charakter wieloletni ustala się coroczne spotkania konsultacyjne mające na celu wymianę informacji o kierunkach działania i rozpracowywania głównych założeń programów rozwoju kultury.

○ Na zakończenie każdego roku kulturalno-oświatowego instytucje

podpisujące porozumienie dokonywać będą oceny jego realizacji.

- Kwestie związane z popularyzacją czytelnictwa i książki wśród załóg PGR, zakładania punktów bibliotecznych i środków przekazywanych przez gospodarstwa bibliotekom publicznym na zakup książek, uregulowane zosta-

ną szczegółową umową zawartą między WZ PGR oraz WiMBP. Przedsiębiorstwa rolne w zależności od potrzeb będą partycypować w kosztach zakupu nowych książek do bibliotek i punktów bibliotecznych działających w PGR-ach. Umowa ta stanowić będzie załącznik do niniejszego porozumienia.

Wiesława Halicka-Misińska

WBP — Katowice

Dziecko bliżej przyrody

Miała to są jaskinie dla rodzaju ludzkiego, wystarczy kilka pokoleń, aby rasa stała się zwyrodniałą. Konieczne jest jej odnowienie i zawsze w tym wypadku wieś występuje jako czynnik zbawczy. Wysyłajcie więc wasze dzieci, aby się odrodziły same przez siebie i odnalazły wśród pól siły, które się zatracą w niezdrowym powietrzu miejsc przeludnionych...

Tak pisał w końcu XVIII wieku Jan Jakub Rousseau.

Zagadnienie to w warunkach naszych przemysłowych, zadymionych miast posiada kapitalne znaczenie. W ostatnim dwudziestolecu Polski Ludowej uczyniono bardzo wiele, zakładając na terenie GOP-u dziesiątki nowych parków, zieleńce i kwietniki w nowych i starych osiedlach, podejmując decyzję otoczenia przemysłowego okręgu — Leśnym Pasem Ochronnym, Zdrowie, prawidłowy rozwój fizyczny i psychiczny dzieci i młodzieży wychowujących się w wielkomiejskich środowiskach — są przedmiotem szczególnej troski lekarzy, higienistów, pedagogów. Każdego roku dziesiątki tysięcy młodych opuszcza w czasie zimowych i letnich ferii labirynty miejskich murów, by nad morzem, w górach, w najpiękniejszych stronach kraju zaczerpnąć świeżego powietrza, zażywać wody i słońca po to, by wrócić z nowym zapasem sił.

Niemalą rolę w zbliżeniu dzieci i młodzieży do przyrody, do zrozumienia jej piękna i poszanowania mają do spełnienia również bibliotekarze. Jak bowiem wskazać dziecku dobroczynny wpływ przyrody, jak mu ją przybliżyć, jak uczulić go na jej piękno?

Jeśli chcemy przyczynić się do bardziej harmonijnego, wszechstronnego rozwoju dziecka, to świadomie zwróćmy uwagę na zbliżenie go do przyrody, pomóżmy mu w odkrywaniu jej piękna. Nowość sytuacji i zmiana otoczenia stwarzają sprzyjające warunki do intensywniejszej reakcji na nowe warunki.

„Dziecko poddaje się wpływowi przyrody, chłonie przyrodę jednocześnie wszystkimi zmysłami i reaguje na nią w sposób bezpośredni, czynny, radując się życiem”. (I. Słońska: O wychowaniu estetycznym w szkole podstawowej, s. 30). Przyroda wciąga dziecko w niezliczone możliwości poznawania i działania, jest ważnym czynnikiem rozbudzenia jego nowych zainteresowań, zamilowań i zainteresowań.

Dzieci „nie poetyzują” swoich wrażeń, rzadko wypowiadają się na temat piękna koloru, kształtu, krajobrazu; po swojemu wyrażają zachwyt śmiechem, podskokiem, okrzykiem. To więc, co rzuca się w oczy, to uaktywnienie dzieci pod wpływem przyrody i jej piękna.

A oto jak p'sze we wspomnieniach z dzieciństwa Maria Dąbrowska:
„...Biegliśmy, żeby nie się nie działo bez naszych oczu, żeby „widzieć“, żeby chłonać zapachy... Patrząc i nie patrząc chłoniemy beużyteczną, nicokrzesałą uciechę w cieniu tych drzew, rozwijających się na wiosnę... Ale z zachwytu umieliśmy się tylko tarzać po trawie, rwać młode różgi z wierzby i świstać nimi w powietrzu, umieliśmy tylko obejmować nogami i rękami te cudne pnie i piąć się po nich na sam szczyt i tam, w pachnącym szumie młodych liści otwierać usta, gdy nadechodziła chmura i pić majowy deszcz. (M. Dąbrowska: Uśmiech dzieciństwa. W-wa 1956 Iskry s. 43).

Bibliotekarze mogą odegrać w czasie kontaktów codziennych ważną rolę w zbliżeniu dziecka do przyrody i jej piękna. Trzeba tylko znaleźć tę najwłaściwszą metodę.

Jak więc rozbudzać potrzebę obcowania z przyrodą, jak wdrażać do wnikliwego spostrzegania i odczuwania jej iękna, jak realizować te podstawowe i wstępne dla wychowania estetycznego zadania?

Punktem wyjścia powinien być szeroki, planowy kontakt dziecka z przyrodą w ciągu całego roku. Tutaj zadaniem bibliotekarzy jest skierowanie uwagi dziecka na różnorodne obrazy przyrody przez eksponowanie przy każdej sposobności aktualnych zjawisk przyrody za pomocą odpowiednio dobranej lektury, przez wystawki, zajęcia, wycieczki.

○ Warto podjąć i konsekwentnie realizować hasło: „dom i biblioteka w kwiatkach“. Rośliny ozdobne w domu i w lokalu bibliotecznym, zieleń, drzewa — wszystko to wprowadza nastrój zharmonizowanego współżycia dzieci i świata roślin, łagodzi chłód murów, ożywia je tchnieniem przyrody. (B. Kiernicki: Ład w szkole, s. 75).

○ Niemalą rolę w wiedzy o przyrodzie odgrywają wycieczki przyrodnicze i geograficzne. Stwarzają one szczególnie pomyślne warunki w poznawaniu piękna ziemi ojczystej, swojego miasta, osiedla, gromady, związków, jakie zachodzą między przyrodą a życiem, gospodarką człowieka, pracą itp. Bogactwo nowych wrażeń i przeżyć pod wpływem przyrody może dziecko wyrazić w różnych formach działania — malarstwie, rysunku, gromadzeniu zbiorów przyrodniczych celowo dobranych bez niszczytelstwa i lekkomyślności, co można wykorzystać w zajęciach bibliotecznych lub w twórczości literackiej (pisanie kroniki, opowiadań, opisów przyrody).

O zagadnieniach pracy z dziećmi na odcinku szerokiego popularyzowania piękna naszej przyrody będziemy jeszcze zamieszczać artykuły na łamach naszego kwartalnika „Pomagamy sobie w Pracy“. Mamy nadzieję, że pomoże to w realizacji podjętego hasła „Dziecko bliżej przyrody w bibliotekach“!

Ważne jest nade wszystko, aby zarówno bibliotekarze jak i rodzice oraz wychowawcy rozumieli istotny sens podejmowanych w tym zakresie inicjatyw i działań.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

1. Szafer Wł.: Ochrona przyrody i jej zasoby. Kraków 1965.
2. Szarrasówna K.: Wychowanie estetyczne. W: Encyklopedii Wychowania. T. 1, cz. 2, W-wa 1934 NK s. 996.
3. Dąbrowska M.: Uśmiech dzieciństwa. W-wa 1956 Iskry s. 43.
4. Kiernicki B.: Ład w szkole, s. 75.
5. Stońska I.: O wychowaniu estetycznym w szkole podstawowej. W-wa 1966 NK s. 301.
6. Przyjaciół Dziecka R. 1962: O wychowaniu, s. 15.
7. Przyroda Polska. R. 1967 nr 3.
8. Szuman S.: O sztuce i wychowaniu estetycznym. W-wa 1962 PZWS s. 351.
9. Przyjaciół przy pracy, nr 7-8/1966.
10. Radwańska-Paryska Z.: Zielony świat Tatr. W-wa 1953 NK.
11. Dziennik Zachodni, nr 130 z 3. VI. 1967.
12. Trybuna Robotnicza, nr 131 z 3-4. VI. 1967 r.
13. Notatki z wykładu Dr Z. Radwańskiej-Paryskiej, wygłoszone na seminarium szkoleniowym instruktorów czytelnictwa dziecięcego w Zakopanem w kwietniu 1967.

Odnowa przyrody

Konspekt wieczoru bibliotecznego

I DZIECKO:

*Bezlistny jeszcze drzemie las żalosny,
Pola śpią nagie w drętwoży uwieży.
W tem ptak zakwilił jeden wśród gałęzi
I nagle cały świat pełen jest wiosny!*

L. Staff

BIBLIOTEKARKA:

Posłuchajcie dzieci!

Śnieg jeszcze leży na polach, a już słychać głos wiosny. Płynie spod chmur. Jest cichy i dźwięczny: Tiurli-tirdi-tji... Tiurli-tirdi-tiji... Popatrz w niebo. Zobacysz mały, ciemny punkcik, drżący w nieustannym ruchu. Nie do wiary, że to trzepoczące skrzydełkami maleństwo, podobne do lotnego pyłku ziemi, potrafi tak śpiewać.

Nagle mały, szarybudy punkcik spada w dół. Na wysokości kilku metrów nad ziemią skowronek przerywa śpiew. Nad białym polem robi się cicho. Czyżby zima wróciła? Nie. Bo oto do uszu dobiega nowy wiosenny głos: cichy, belkotliwy pomruk. Jest monotony i nieprzerwany.

To gdzieś pod śniegiem mruczy i śpiewa wiosenny strumyczek. Szukajmy więc. Oto na podwórkach i przy rowach, na odlogach i nasypach ujrzysz złote gwiazdki podbiału. W górach krokusy wychylają fioletowe główki spod śniegu. W lesie runo zaczyna się zielenić, a pierwsze kwiaty — śpieszą się, żeby zakwitnąć, zanim liście zastonią im słońce. Z krzewów kwitną: leszczyna, wilcza jagoda, wierzba szara. Kwitnie wiele drzew: modrzewie, olchy, wiązy. W ogródkach też już kwitną fiołki.

Z zamorskich krajów nadlatują ptaki wodne i błotne. Przyleciały już nie tylko skowronki, ale i wiele innych drobnych ptaków. Wszędzie widać i słychać zwiastunów wiosny.

(Zywa gazetka składa się z trojga dzieci).

I DZIECKO:

Podaję wiadomość o wiosnie z różnych stron kraju.

II DZIECKO:

Halo, halo tu mówią Tatry. — Tatry nawiedził pierwszy tej wiosny nie-słychanie silny wiatr halny. W górach wiosna zaczyna się tak, jak gdyby ktoś zamknięte drzwi nagle otworzył. Wczoraj wszędzie jeszcze leżał śnieg i mróz trzymał, że aż chrzęściło, a tu tej nocy: wiuu... wiuuu! Zagwizdało, zahuczało, zadudniało, jakby po grzbietach gór tabuny koni kto przeganiał. Szalała ta dujawica przez trzy dni i trzy noce. A kiedy na czwarty dzień ucichło, nikt świata nie mógł poznać. Wszystko było odmienione niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Śnieg stajał, gdziekolwiek tylko wałaly się jeszcze brudne płaty. Wezbrany potok huczał jak szalony i było już po wiosennemu ciepło.

III DZIECKO:

Halo, halo tu gicś znad Bałtyku!

Nad morzem jeszcze zimno. Wprawdzie śnieg i lód już stał, ale ciągle zimno. W dzielnicach Polski położonych z dala od morza jest o wiele cieplej. Od morza wieją zimne wiatry. Kiedy rybak wyjeżdża rano na połów, kuter jego o parę metrów od brzegu rozplywa się we mgłę, jakby go okrywała czapka-nicwidka. Taka mgła -- to wielkie niebezpieczeństwo, ale rybacy nie liczą się z tym i wyruszają już na pierwsze połowy.

I DZIECKO RECYTUJE:

*Jutro popłyniemy daleko,
jeszcze dalej niż te obłoki,
poklonimy się nowym brzegom,
odkryjemy nowe zatoki;
nowe ryby znajdziemy w jeziorach,
nowe gwiazdy złowimy w niebie,
popłyniemy daleko, daleko,
jak najdalej, jak najdalej przed siebie.*

K. I. Gałczyński

IV DZIECKO czyta fragment opowiadania: **Zimna woda** Jana Edwarda Kucharskiego:

Tego dnia Michał prędko odrobił lekcje i po cichu wymknął się nad rzekę. Płynęła szeroka i groźna — ciekawie było idąc brzegiem rozpoznawać na wodzie różne niezwykle przedmioty, deski, wyrwane z korzeniami krzaki, jakieś koryta czy belki. Było ciepło, ale od rzeki ciągnął chłód. Michał wzdrygnął się. Nie lubił zimnej wody. Przystanął. Na niskiej kępie olszyn, gdzie ubiegłego roku palili z dziadkiem ognisko, zauważył niezwykle ruch. Jaś szary kształt wychynał z wody i przyginając gałązki drapał się niezdarnie na splątany gąszcz. Michał wyteżył wzrok i poznał. To był zając.

Wyglądał nędznie. Zmoczone sierść ociekała wodą. Przednie łapki zaczępit o gałęzie i z wysiłkiem podrzucał się coraz wyżej. Jeszcze kilka podrzutów i zając wywindował się na krzak. Michał popatrzył jak urzeczony. Na razie zając ocalał. Ale co będzie, jeśli woda pójdzie w górę? Naturalnie, chcąc się ratować popłynie dalej i wtedy na pewno się utopi. Widać było, że zwierzę jest zupełnie wyczerpane. Co tu zrobić? Chłopiec przypomniał sobie opowiadanie dziadka o pewnym leśniczym, który podczas pożaru lasu wyniósł z płomieni sarnę ze złamaną podczas ucieczki nogą. Dziadek mówił: Dobry myśliwy musi się zwierzyną opiekować. Kiedy jest czas polowania to do niej strzela, ale w czasie ochronnym powinien robić wszystko, żeby ratować życie zwierzyny.

Teraz jest czas ochrony — zające mają młode. Co by więc teraz dziadek zrobił?

Michał zmierzył wzrokiem odległość dzielącą go od krzaka. Nie było więcej jak 20 metrów. Tutaj jest zupełnie równo — pomyślał. Jakby tak pójść i zdjąć tego topielca? Poszedł na skraj zbełtanej wody. Zdjąć buty? To nie wystarczy; woda z pewnością będzie głębsza, sięga do połowy krzaka, a to tak, jakby jemu do pasa. Zamoczyć się w tej brudnej, zimnej wodzie? Wstrząsnął nim dreszcz. Nie, nie pójdzie. A dziadek na pewno by poszedł. No tak, jest dorosły. Szkoda zająca... Zerknął jeszcze raz na koronę krzaka i ujrzał, że w tej chwili zając obsunął się — tylne skoki znowu znalazły się w wodzie, a prąd zaczął go okręcać, wysuwając powoli spod przednich łapek zbawczą gałąź.

Michał zdecydował się w jednej chwili. Z rozpędem skoczył w wodę. Początkowo było płytko — tę przestrzeń pokonał kilku skokami — ale dalej grunt się obniżał, woda sięgała mu już powyżej kolan. Zimna była jak lód. Od krzaka dzieliło go jeszcze tylko parę kroków. Przystanął. Zając trzymał się gałęzi — widać było jednak, że zaraz spadnie. Rzeczywiście

poderwał się jeszcze raz kurczowo i ostatnia gałązka umknęła mu spod łapek. Zaczął płynąć. -- Michał postąpił naprzód, zapadł od razu po pas, ale wyciągnięte ręce uchwyciły zwierzątko wpeł.

Przyciskając zającą do piersi, krok za krokiem zaczął się cofać ku brzegowi. Woda ciekła z niego, ciałem wstrząsały dreszcze. Postawił topielca na ziemi. Zając kiwał się na boki, trząsł uszami. Michał trącił go ręką i dopiero wtedy zwierzę, jakby zrozumiawszy, że jest na stałym gruncie, zrobiło dwa opętane susy, po czym wolno pokicało w brudę. Michał dzwoniąc zębami zaczął biec do domu.

Gawęda o przyrodzie

BIBLIOTEKARKA:

Co trzeba wiedzieć o gospodarce w przyrodzie?

Zawsząd otacza nas przyroda żywa i nieożywiona, w każdym zbiorowisku ludzkim otoczeni jesteśmy wytworami rąk i myśli ludzkiej, które biorą swój początek z przyrody. Stale i wszędzie korzystamy z przyrody: czerpiemy z niej surowce mineralne lub pochodzenia mineralnego (np. przeróżne minerały i metale, wodę do użytku powszechnego, różne wody lecznicze, itp.); surowce roślinne lub pochodzenia roślinnego (np. płody roślinne, drzewno, torf, węgiel kamienny itp.); surowce zwierzęce lub pochodzenia zwierzęcego (mięso, skóry itp.). Korzystamy powszechnie z sił przyrody (z energii elektrycznej, świetlnej, pary wodnej). Pod wpływem oroku, jaki wywiera przyroda na człowieka, powstaje poezja, literatura, malarstwo czy muzyka. Zgłębiaamy i wyjaśniamy tajemnice przyrody oraz poznajemy jej prawa, by stosować je do własnej pracy twórczej, do polepszenia własnego bytu.

Wszystko, co jest w przyrodzie użyteczne dla człowieka, piękne lub wartościowe dla nauki — musimy chronić i szanować wszędzie i zawsze, w naszym życiu codziennym.

Musimy szczególnie pieczołowicie chronić te twory przyrody, które są bliskie całkowitej zagłady przez nierozumne ich niszczenie w przeszłości. W szczególności pieczołowicie chronić musimy w przyrodzie wszelkie przedstawiające wielką wartość dla nauki pozostałości dawnych, minionych epok. Tak samo musimy chronić wszystko to, co powstało i istnieje tylko w naszej przyrodzie i czego nie spotyka się nigdzie więcej na świecie. Musimy wreszcie pieczołowicie chronić wszystko to, co jest wyjątkowo piękne w naszej przyrodzie lub wyjątkowo rzadko w niej spotykane.



Podczas rozmowy z dziećmi o przyrodzie — wysuńcie propozycję założenia Kółka Młodych Przyrodników oraz zachęcajcie ich do prowadzenia kroniki przyrodniczej.

Zgaduj-zgadula przyrodnicza

Gdzie znajdziesz te kwiaty? -- Wykonujemy wycinki krajobrazu np. góry, lasy, wody, pola, łąki, doniczki (rysujemy lub wycinamy ze starych reprodukcji).

Na czym polega rozwiązanie gry mówi już sam tytuł. A oto kilka przykładów:

Doniczkowe: kaktus, prymulka, fiołek, asparagus, mirt, pelargonja, paproć, lipka, palma, hiacynt.

Górskie: szarotka, krokusy, dzwonki.

Leśne: wrozy, sasanki, przylaszczki, konwale leśne, zawilec, jaskry i śnieżyczki.

Polne i łąkowe: maki, goździki, stokrotki, kąkołe, chabry, bratki polne.

Ogrodowe: róże, piwonie, lilie, narcyzy, goździki, floksy, georginie, mietczyki, tulipany, chryzantemy, groszek, nasturcja, irysy, hiacynt, lewkonie, konwalie.

W wodzie lub nad wodą: grzybień biały, lilie wodne, kaczeńce, niezapominajki.

Zagadki przyrodnicze

*Tak się dzieje ku wiosnie,
jeden pada, druga pije, trzecia rośnie.
(Deszcz, ziemia, roślina).*



*Kiedy leci — nic nie gada,
cicho i ostrożnie siada.
Lecz o wiosnie — kiedy znika —
to dopiero szum! Muzyka!
(Śnieg).*



*Mieszka przy ziemi,
pod niebem śpiewa.
Jego piosenka wiosną przwiewa.
(Skowronek).*

Wskazówki metodyczne:

Wieczór przeznaczony dla dzieci klas IV i V powinien im wskazać różne zjawiska przyrody związane z budzeniem się na wiosnę, z jej odnową, a także dostarczyć im pewnej wiedzy ogólnej o przyrodzie.

Opraców plastyczną wieczoru stanowić winna pierwsza wiosenna zielen. o jaką może się postarać bibliotekarka i dzieci oraz wystawa ciekawych książek i albumów przyrodniczych.

Imprezę w miarę możliwości można urozmaicić wyświetlaniem przeźroczy o tematyce przyrodniczej, względnie pojedynczych obrazów, widokówek, plansz itp.

Na kompozycje wieczoru składają się nie tylko rzeczowe informacje o życiu roślin, które mają dzieci zbliżyć i silniej związać z przyrodą. Zależnie od potrzeb i możliwości bibliotekarza — wieczór może być jeszcze poszerzony względnie skrócony.

Bibliografia:

Kowalewska M., Kownacka M.: **Głos przyrody. Wiosna — lato**, tom I W-wa 1966 Nasza Księgarnia.

Bianki W.: **Leśna gazeta**. W-wa 1953 Nasza Księgarnia.

Szaferowa J.: **Poznaj sto roślin**. W-wa 1957 PZWS.

Pomagamy sobie w pracy nr 2/3/66 str. 47-48.

Wycieczka i... Sherlock Holmes

**Jak bibliotekarz powinien pomagać dzieciom
na podstawie książki J. Rudniańskiego pt.
Jak się uczyć?**

Kiedy tylko otrzymałam do swego księgozbioru książkę J. Rudniańskiego pt. **Jak się uczyć?**, pomyślałam, że warta jest, aby ją zapropagować nie tylko wśród dzieci. Wypożyczając ją dzieciom, trzeba zwrócić uwagę, żeby zachęcały do jej przeczytania także matkę i ojca, gdyż wiele rodziców nie wie, jak rozłożyć dzieciom zajęcia, jak ułatwić im naukę.

W bibliotece dziecięcej pozycję tę należy wykorzystać do przeprowadzenia pogadanek, dyskusji, ćwiczeń i w ten sposób uprzystępnąć młodym czytelnikom niektóre ważniejsze rozdziały książki niosące praktyczne rady, które mają ułatwić im proces uczenia się. Mimo że książka zawiera duży ładunek wiedzy jest napisana atrakcyjnie, że na pewno nie znudzi. Materiał jest obfity, nie sposób podać go naraz, toteż postanowiłam przeprowadzić w bibliotece kilka pogadanek wychowawczych połączonych z dyskusją i ćwiczeniami, w oparciu o rozdziały: Tajemnica pamięci, Jak odpowiadać na lekcji, Odpoczynkologia. Na okres wakacyjny nadaje się jak najbardziej do omówienia rozdział pt. Wycieczka i Sherlock Holmes.

A oto zajęcia, jakie przeprowadziłem z grupą dzieci starszych (od V klasy wzwyż).

Otrzymałiśmy niedawno ciekawą i potrzebną wam książkę Jarosława Rudniańskiego pt. **Jak się uczyć?** Na stronie przedtytułowej jest taka dedykacja autora: Agnieszce, Joannie i wszystkim dzieciom znajomym i nieznanym.

Zyczyłabym sobie, żeby wszystkie dzieci z naszej biblioteki, już od V-tej klasy począwszy, walczyły poprostu o zdobycie tej książki. Tytuł może wam się wydać nieciekawym. **Jak się uczyć?**, no zwyczajnie, uczyć się! Tymczasem nie jest to widocznie tak proste, bo jednym idzie to

z dobrymi wynikami; drugim — jak z kamienia, więc i wyniki są złe. Widocznie jedni umieją się uczyć, drudzy — nie. A idzie o to, by wszyscy umieli, by nauka była nie tylko łatwa ale przyjemna. I właśnie autor tej książeczki podaje usłuznie sposoby, które proces uczenia się ułatwiają. Wiadomości zaś są podane tak ciekawie, że, przyrzekam, nudzić się nie będącicie na pewno.

Byliście na wakacjach. Przebywaliście często nad wodą, w lesie, w górach, na łące. Jak wykorzystaliście okazję? Czegoście się nauczyli?

Wybrałam z książki rozdział pt. Wycieczka i... Sherlock Holmes — posłuchajcie jej fragmentu:

Idą drogą w szerokiej dolinie chłopcy i dziewczęta z plecakami. Śpiewają, żartują, śmieją się. . . Hej wycieczka!

Lekki wiatr, wiosenne słońce. Słychać jak potok dzwoni w takt piosenki.

Słychać? Skądże! Potoku nikt nie słyszy, nikt nie spojrzy na kamienisty żleb, który wyrzeźbiła przez tysiące lat wartka, piana woda.

Idą dalej — droga prowadzi w górę — żartując, śmiejąc się, śpiewając, przeskakują przez pnie, zwałone na ścieżkę. Na pniach roślin zielonożółty mech, nawet kwiaty rozwinęły się wśród mechu, a tam gdzie usunęła się kora widać fantastyczny labirynt chodników, które rzeźbi kornik. . .

Widać? Nie, nikt nie widzi, nikt nie ma czasu ani ochoty spojrzeć. Hej, wycieczka!

. . . A przerażone jaszczurki skryły się głęboko pod korzeniami drzew, mały jeź dygocąc ze strachu zakopał się w zeschniętym liście. Przez polany, przez lasy biegly w popłochu sarny z lękiem w oczach, a jedna z nich spytała drugiej:

— Co to jest sestro-sarno, co to jest! Polowanie?

— Nie, odrzekła druga sarna, — Wycieczka, Uciekajmy!

Spotkałem raz taką wycieczkę koło wąwozu Homole na wschód od Małych Pieniń, wśród lasu na ścieżce. Spytałem:

Chcielibyście zobaczyć lanie? A gluszcza, który zrywa się wam spod nóg? Lub salamandrę w czarno-pomarańczowe plamy, która wygrzewa się na kamieniu?

Odpowiedzieli:

— Tak bardzo chcielibyśmy zobaczyć! Strasznie!

— A ja widziałem.

Zdziwili się:

Gdzie?

Tu na tej samej ścieżce, którą idziecie do schroniska.

Zdziwili się jeszcze bardziej.

— W jaki sposób? Dlaczego pan widział, a myśmy nie widzieli?

Wieczorem siedzieliśmy w schronisku na Prehybie, zbierało się na burzę, kuliste błyskawice toczyły się po niebie, szczyty gór drgały w bladżółtym świetle, czarne, nawiste chmury dotykały niemal świerkowych wierzchołków.

Leż nikt tego nie widział, nikt nie patrzył na niebo, wszyscy byli tak bardzo zajęci sobą. . . Hej, wycieczka!

Naturalnie nie wszystkie wycieczki są „głuche“ i „ślepe“.

Nie na wszystkich wycieczkach bez przerwy gadają, śpiewają, klócą się. . .

Kawa na ławę przyjaciele! prawie każda wycieczka może wam bardzo pomóc w nauce.

Czy to znaczy, że trzeba bez przerwy myśleć o tym, co trzeba zobaczyć, zapamiętać, co może się przydać?

Nie! Wcale nie! To by nam przecież popsulo całą przyjemność wycieczki!

Tylko jedno: patrzeć, słuchać. Rozumiesz?

Rozglądać się, obserwować, przystanąć, przypatrzeć się, być — chociażby przez godzinę — cicho.

Oczywiście w schronisku, czy na polanie w czasie odpoczynku można pośpiewać i pokrzyknąć, niekiedy i pohałasować, ale nie zawsze, nie przez cały dzień. Bo wtedy niczego nie zobaczysz i niczego nie usłyszysz.

Księgą przyrody nazwał ktoś to wszystko, co nas otacza: lasy, rzeki, morze, trawę, która rośnie na łące, kamienie i skały w górach, i ptaki, które nas budzą o świcie.

Kiedy otwierasz książkę, gdy czytasz nowy rozdział, dowiadujesz się wielu rzeczy, których nie znalazłeś przedtem. I często się nawet nie zastanawiasz, że te prawa fizyczne, których się uczysz, że zwyczajnie zwierząt i budowę kwiatu ktoś, kiedyś musiał zbadać, odkryć, opisać...

Wszyscy naukowcy — przyrodnicy i geografowie — muszą umieć dobrze czytać w Księdze Przyrody, muszą umieć dobrze obserwować.

I właśnie umiejętności obserwowania, która się się bardzo przyda i w nauce i w życiu, można się świetnie nauczyć na wycieczkach.

Najłatwiej jest zapamiętać to, co się przeżywa.

Zastanówcie się: przecież wycieczka to... wspaniała okazja! Masę rozmaitych rzeczy, o których uczymy się tylko z książek, można zobaczyć, przeżyć i — zapamiętać. Tak, Zapamiętać! I to tanim kosztem, bez żadnego wysiłku; byle tylko być cicho, patrzeć, obserwować.

Jakżeż doskonale pamiętam dwa młode liski, które wyszły na wiklinowy brzeg, gdy płynąłem Sanem i pięć metrów przed dziobem mojego kajaka zawróciły i odeszły spokojnie... Pamiętam sylwetki saren i jeleni, które pasły się nocą na polanach w borach mazurskich, gdzie rozbijałem namiot.

Chyba nie muszę ci już tłumaczyć, że łatwiej ci pójdzie nauka, jeśli czasami potrafisz przeczytać w ogromnej księdze przyrody to, o czym zwykle czytałeś tylko w książce z papierowymi kartkami.

Więc gdy już zorganizują wam w szkole tę upragnioną wycieczkę, o którą tak się przeważnie dobijacie, to wierz mi, trzeba także umieć ją wykorzystać.

Oto kilka najważniejszych rad wycieczkowych:

1. Miej oczy i uszy otwarte. I przy okazji; — nie krzycz za dużo, bo niczego nie zobaczysz, a usłyszysz tylko własny krzyk.
2. Rozglądaj się. Patrz nie tylko na prawo, lecz także i na lewo, nie tylko w dół, lecz także w górę, nie tylko przed siebie, lecz także za siebie. Ale nie oglądaj się za często, bo się przewrócisz.
3. Nie śpiesz się, jeśli koniecznie nie musisz. Lepiej jest przystanąć, popatrzeć, a potem nawet dogonić swoją grupę. Pamiętaj jednak, że jeśli będziesz stał i patrzył za długo i stracisz swoją grupę z oczu, dwóch ludzi będzie miało z tego powodu duży kłopot: ty — i twój nauczyciel.
4. Miej przy sobie kartkę i ołówek — może zechcesz zrobić notatkę lub rysunek?

Jeśli chcesz, aby wycieczka pomogła ci w nauce, jeśli chcesz lepiej, dokładniej, trwalej zapamiętać materiał, którego się uczyłeś w szkole — nie przy tym nie tracąc ze swej przyjemności na wycieczce — to skorzystaj z wskazówek, jakie ci podałem.

Wskazówki te można by zawrzeć w jednym zdaniu:

„Na wycieczce trzeba umieć być czasami cicho, słuchać, patrzeć, obserwować“.

Obserwować to trudna sprawa. Z umiejętności bystrego obserwowania słyną podobno detektywi, najbardziej zaś słynął z tego legendarny bohater powieści Conan Doyle'a — Sherlock Holmes.

Jeśli czytałeś **Psa Baskervillów** lub **Doktor Watson opowiada** — wiesz dobrze, że Sherlock Holmes potrafił bystro obserwować, a trafność jego wniosków i doskonała pamięć wynikały w dużej mierze ze ścisłości obserwacji, z dokładnej znajomości faktów. Ścisła, szybka i dokładna obserwacja potrzebna jest nie tylko detektywom. Umiejętność ścisłej i szybkiej obserwacji oddaje nieocenione usługi w nauce szkolnej. I nie tylko szkolnej.

Im dokładnej potrafisz obserwować — tym lepiej zapamiętasz. Umiejętność dokładnej obserwacji polega bowiem na umiejętności jak największego skupienia, jak największej koncentracji uwagi na zewnątrz przedmiocie lub zjawisku, na które w danej chwili patrzysz.



A teraz przeprowadzimy pewne interesujące ćwiczenie:

Patrz przez chwilę na jakiś prosty przedmiot tu w bibliotece: stół, biurko, pudełko, książka... Staraj się zwrócić uwagę na wszystkie cechy tego przedmiotu. Kiedy się dowoli napatrzyłeś i wydaje ci się, że znasz już wszystkie cechy tego przedmiotu, odwróć głowę i postaraj się ten przedmiot dokładnie nam opisać.

Drugie ćwiczenie: Przyjrzyj się danemu przedmiotowi, a potem nie patrząc na niego, postaraj się go narysować z pamięci. Nie chodzi o ładny rysunek, chodzi o dokładny rysunek.

Ćwiczenie to systematycznie powtarzane z różnymi przedmiotami — od prostych do bardziej złożonych — znakomicie kształci umiejętność obserwacji i... umiejętność szybkiego skupienia uwagi.

Na tym kończymy, zachęcam do przeczytania całej książki Jarosława Rudniańskiego pt. **Jak się uczyć?**

Na drugi raz zajmiemy się rozdziałem innym, mianowicie: Jak odpowiadać na lekcji. Potrzebna umiejętność? Jeszcze jak! Zatem do zobaczenia. A książeczkę Rudniańskiego **Jak się uczyć** można nie tylko przeczytać, lepiej zaglądać do niej często, bo to dobry doradca, więc najlepiej mieć ją we własnej bibliotece. Kosztuje tylko 11,50.

UWAGA: Do takiego zajęcia przygotować prócz paru egzemplarzy omawianej książki przedmioty, przy pomocy których chcemy przeprowadzić ćwiczenia dokładnej obserwacji; kartki, ołówki, jeśli nie zapowiedzieliśmy, by uczestnicy przynieśli je ze sobą.

Zawodu bibliotekarskiego lat kilkanaście

Poniżej publikujemy fragmenty pracy koleżanki JANINY KOŚCIÓW, wyróżnionej w zorganizowanym przez „Życie Literackie“ ogólnopolskim konkursie pn. „Ludzie książki“. Pierwszą część wyróżnionej pracy, drukowaliśmy w numerze 3/1967 naszego kwartalnika.

Nasz poradnik z czasem zaczął ukazywać się drukiem. Zamieszcza-
liśmy tam również wywiady z pisarzami. W związku z nimi
zdarzały się nieraz komiczne historie. Ciągnęliśmy losy, kto do
kogo pojedzie. Mój pech zawążył — i zamiast do literata los
kazał mi pojechać na wywiad do Władysława Geislera, autora popularnej
wówczas książki z astronautyki. Był to okres dużego zainteresowania tą
problematyką wśród czytelników. Przeczytałam trzy razy „Wschodzą sztucz-
ne księżycy“, wyszukałam zdjęcie Geislera z jakiegoś astronautycznego
zjazdu i zrezygnowana dzwonię do Katowic, do autora książki. Umówiliśmy
się w kawiarni NOT-u w Katowicach. Znakiem rozpoznawczym miał być
numer „Astronautyki“. Przygotowałam sobie pytania i pojechałam.

To była uroczą rozmowa z uroczym człowiekiem, który opowiadał
ciekawie o nowych perspektywach nauki na dwa lata przed wypadem
pierwszego człowieka w Kosmos. Przyjechał później do nas z ciekawą pre-
lekcją i filmami, i tak mnie tą astronautyką urzekł, że zamierzałam zorga-
nizować oddział Towarzystwa Astronautycznego w Opolu. Nawal pracy
i brak większej ilości chętnych uniemożliwił jednak moje plany.

Praca w bibliotece nabierała z roku na rok rozmachu. Potrzeby środo-
wiska i rozwijającej się Wyższej Szkoły Pedagogicznej stawały przed
nami nowe zadania. Opole rosło. Powstał Instytut Śląski, prężniał oddział
Związku Literatów Polskich. Dawał się dotkliwie odczuć brak zbiorów
śląskich i czasopism. Studenci pisali pierwsze prace magisterskie. Do kom-
pletowania książek z tego działu zabrał się energicznie i ze znanstwem
nowy dyrektor naszej Biblioteki, historyk nie tylko z wykształcenia, ale
i z zamiłowania. Z jego inicjatywy zaczął powstawać dział mikrofilmów
czasopism śląskich i ważniejszych druków zwartych. Pertrakcje w spr-
awie mikrofilmowania trwały czasem długo i były uciążliwe. Niekiedy wy-
magaly nawet „dyplomatycznych“ zabiegów. Kursowałam więc często
między Katowicami i Wrocławiem. Nawiązaliśmy stały kontakt ze stacją

foto- mikrofilmową Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Współpraca ta trwała latami, a ówczesny jej kierownik mgr Kozak wykazywał duże zrozumienie dla naszych potrzeb. Niektóre książki mikrofilmowaliśmy w Instytucie Metalurgii Żelaza w Gliwicach, potem w innych miejscowościach i w innych bibliotekach.

Dzięki wysiłkom i staraniom naszego dyrektora i kierowniczkii działu gromadzenia i opracowania, księgozbiór śląski rozrastał się i dziś łącznie z mikrofilmami i czasopismami liczy blisko półtora tysiąca woluminów. Z naszej inicjatywy zaczęliśmy też wydawać wykazy nabytków książek naukowych i popularnonaukowych, katalog zbiorów śląskich, a później bibliografie zalecające. Chodziło głównie o zorientowanie naszych placówek terenowych o zasobach naszej biblioteki, gdyż rosło zapotrzebowanie na książki dla studiujących i uczących się zaocznie. Mimo iż w Opolu działały już trzy czytelnie (Czytelnia Biblioteki WSP, Czytelnia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej i nasza), na brak czytelników nie można się było uskarżać. Nie szczędziliśmy trudu, aby im dopomóc. Często do jednej książki zapisane były kolejki czytelników. Zakup antykwaryczny wybitnie zasilał nasze mimo wszystko początkowo skromne zbiory.

Praca czytelnii to osobny bogaty rozdział działalności naszej Biblioteki. Dyżury w niej nie pozbawiały mnie kontaktu z czytelnikiem. Stałe tematyczne wystawy książek, związane z rocznicami literackimi, stały się u nas tradycją. Przez czytelnię przewinęło się wielu pisarzy i naukowców z odczytami prelekcjami i wieczorami autorskimi. Mieliśmy już i swoich opolskich literatów — Zbigniewa Zielonkę, Stefana Chmielnickiego, Bogumiła Wyszomirskiego, Kazimierza Kowalskiego, Stefana Ordeę-Różnickiego, nie mówiąc o Zbyszku Bednorzu, który miał największy dorobek literacki. Goszciliśmy Sewerynę Szmaglewską, Hanne Ozogowską, czytał nam swoje wiersze Artur Międzyrzecki, kilkakrotnie była u nas Maria Zientarowa-Zalewska. Magdalena Samozwaniec bawiła czytelników anegdotami i fragmentami nie drukowanej jeszcze wówczas powieści „Tylko dla mężczyzn”, czytał u nas fragmenty monografii o Gabrieli Zapolskiej zmarły Bieniasz na długo przed wydaniem książki. Mgr Wł. Gębik z Olsztyna opowiadał o losach polskiego Gimnazjum w Królewcu, naszymi gośćmi byli Melchior Wańkiewicz, Jan Zabiński, Czesław i Alina Centkiewiczowie oraz wielu, wielu innych. Złota księga WIMBP pełna jest autografów. Organizowaliśmy również odczyty na tematy popularnonaukowe.

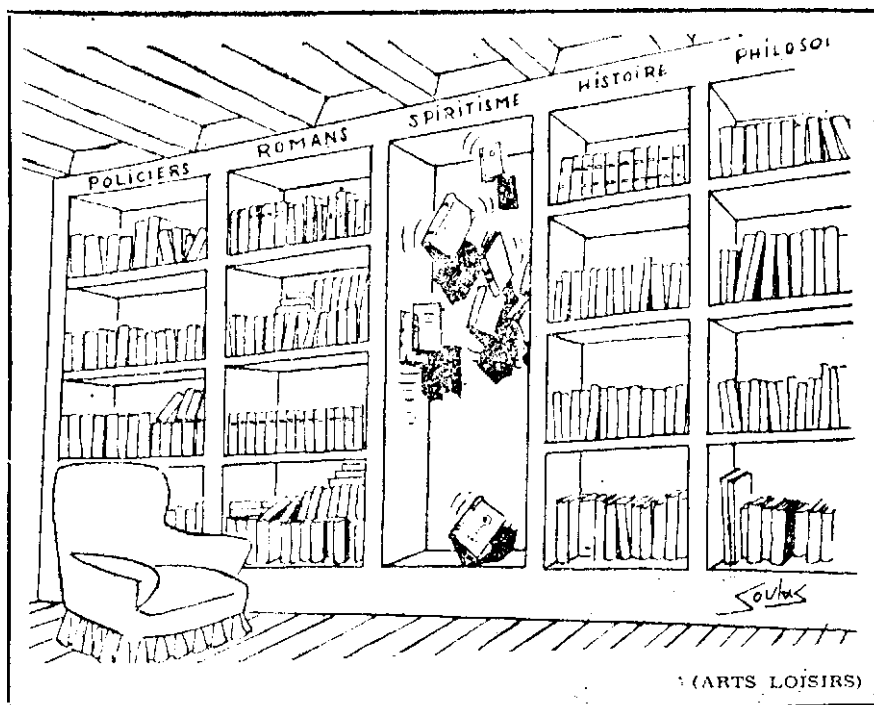
Obok służby informacyjnej na miejscu organizowałam ośrodki informacyjne w podległych placówkach powiatowych, a później i gromadzkich. Brak wykwalifikowanych kadr, brak książek do księgozbiorów podręcznych utrudniał pracę. Szkoliliśmy bibliotekarzy na seminariach i kursach. Kilkuletnie wysiłki całego zespołu ludzi nie poszły jednak na marne. Dziś mamy kilka dobrze funkcjonujących ośrodków informacyjnych w województwie, a z każdym rokiem będzie ich więcej. Liczne wycieczki bibliotekarzy, które przyjeżdżały do nas z całej Polski, zachwycały się naszym miastem, które z roku na rok stawało się piękniejsze. Nowe bloki mieszkalne i biurowce wypełniały puste place, na Odrze przybawało mostów, a zabytkowy Rynek i podcienia Ratusza nadawały miastu uroku i dostojności. Podczas jednej z takich wycieczek w pustym amfiteatrze na Górze św. Anny, przepięknie deklamował Ordon a dyr. WBP z Białegostoku. Sceneria i chwila ta pozostanie u wszystkich w pamięci. Pokazywaliśmy Paczków, Nysę, Otmuchów, Brzeg, Głogówek.

Częstym gościem w dziale informacyjno-bibliograficznym był Rafał Urban z Głogówka, wspaniała postać gawędziarza i zapalonego miczurinowca. Przynosił wychodowne przez siebie owoce i wdawał się w uroczę pogawędki z naszą wicedyrektorką, która z braku miejsca dzieliła pokój

z nami. Wszystko go interesowało i nieraz wyszukiwaliśmy dla niego różne ciekawostki, a skala jego zainteresowań była bardzo rozległa. Słuchaliśmy opowiadań o jego bujnym i pracowitym życiu, o wędrowkach po obcych krajach i o Śląsku.

Postacią związaną z Opolem i naszą Biblioteką był również Pan Roman Horoszkiewicz. Był powstaniec śląski, heraldyk z zamiłowaniem, opowiadał czasem godzinami o walkach w czasie powstań śląskich, rodowodzie Mickiewicza i o książkach. Był namiętnym bibliofilem, a o jego śląskim księgozborze krążyły w Opolu legendy. Czasem zresztą dzwoniłyśmy do niego przy ustalaniu jakichś danych bibliograficznych dotyczących regionu. W ten sposób nasza wiedza o Śląsku nabierała barwy i rumieńców życia...

Bibliotekarski humor



Książka i bibliotekarz a przemiany społeczne w powiecie pszczyńskim

Na przykładzie dość jednorodnego terenu przedstawię w niniejszym opracowaniu zmiany i przekształcenia zbiorowości oraz jej stosunek do bibliotek publicznych, książki i bibliotekarza.

Powiat pszczyński jako jednostka administracyjna, jest terenem dosyć zwartym pod względem ekonomicznym, kulturalnym i etnicznym. Ludność, w głównej części zamieszkała z dziada pradziada na tej ziemi, posiada swoje tradycje historyczne; Ziemia Pszczyńska nazywana jest przecie kolebką powstań śląskich.

Powiat ten, nie posiadający przemysłu, łącznie z miastem nazwany jest i traktowany jako wybitnie rolniczy. Wsie w większości są podobne do siebie. Obszar powiatu zaś jest tak mały, że ludzie ze wsi często się spotykają w miasteczku, na dworcu, targu lub w sklepach. Teren powyższy otoczony jest okręgami przemysłowymi: od południa bielskim od północy górnośląskim od zachodu rybnickim. Stąd stuprocentowych rolników jest bardzo mało, a chłopców-robotników znaczy odsetek. Zbiorowość ta do r. 1945 rozpadała się na następujące warstwy społeczne, ułożone hierarchicznie: wielorolni, średniorolni, małorolni, wyrobnicy oraz specjalnie uprzywilejowaną inteligencję wiejską (ksiądz, nauczyciel) oraz organista i kupiec.

Wielorolni — była to zamknięta grupa społeczna, przestrzegająca ściśle swej odrębności, czyli można tę warstwę z powodzeniem nazwać „kastą”. Grupa ta uważała się za wyższą wykorzystywała konsekwentnie swoje ustalone tradycjami prawa społeczne, przestrzegała zwyczajów i obyczajów. Ktośby się spod tych praw wyłączył, musiał ponieść karę, był bezwzględnie wykluczony z tej grupy. I tak, np. związek małżeński dziecka gospodarza wielorolnego z osobą niższej warstwy ekonomicznej był niemożliwy. Mile natomiast widziany był z córką czy synem organisty, a tolerowany z nauczycielem, czy bogatym kupcem. Jak zwyczaj i obyczaj były ściśle przestrzegane świadczy zdarzenie, którego sama byłam świadkiem: gospodarz (wielorolny) urządzający wesele, posłał na stację kolejową gości powóz zaprzęgnięty jednym koniem. Goście, obrażeni za brak szacunku dla nich, zrezygnowali z udziału w weselu, gdyż było zwyczajem, że na wesele jeździło się paradnym wozem dwukonnym. W przypadku przyjazdu zaproszonego gospodarza własnym powozem, obrazą było, jeżeli nikt z demowników nie zaopiekował się końmi.

Sredniorolni tworzyli również swoją kastę, przy czym wzorem osobowości społecznej byli dla nich wielorolni.

Podobnie małorolni wzorowali się, jak tylko mogli, na warstwach społecznych uznawanych za wyższe.

U spodu tej wiejskiej drabiny społecznej stali wyrobownicy — biedota wiejska, zdana całkowicie na wielorolnych chlebobawców. Traktowano ich na równi jedynie podczas podawania posiłków w dniu, w którym byli wzywani do pracy (jedli przy wspólnym stole, a nawet ze wspólną misą z gospodarzami).

Ludność miasteczka powiatowego to inteligencja miejska: nauczyciele szkół podstawowych i średnich, urzędnicy, przedstawiciele wolnych zawodów; dalej pracownicy handlu, rzemieślnicy, w pewnym stopniu rolnicy.

Na wszech typowo rolniczych dokonały się w ciągu 20-lecia PRL rewolucyjne przemiany, zależne od nowego ustroju społeczno-politycznego, czynników ekonomicznych, postępu technicznego.

Dawna trzecia warstwa społeczna — małorolni, podniosła znacznie swoją stopę życiową dzięki możliwościom zwiększenia dochodów przez podjęcie pracy w przemyśle. Powstała grupa chłopco-robotników, najliczniejsza na omawianym terenie. Przynoszą oni gotówkę z pracy w przemyśle, a utrzymanie mają za swoją pracę na roli. Budują więc sobie nowe domy, a nawet kupują samochody; osiągają więc coraz wyższe uznanie w swojej społeczności. Wypracowują też sobie nowy wzór osobowości społecznej.

Wyrobownicy stali się niezależni od rolników, gdyż praca w przemyśle zapewniła im dostatecznie byt. Ciekawe, że dla tej grupy są jeszcze atrakcyjne pewne wzorce z poprzedniego ustroju; mianowicie dążność za wszelką cenę do posiadania ziemi, której nigdy nie mieli na własność.

Najbardziej uprzywilejowana dotąd warstwa wielorolnych musiała zrezygnować ze swoich uprawnień tradycyjnych. Niemożność pełnej uprawy pola i prowadzenia hodowli zwierząt na dużą skalę, z powodu braku wyrobników do pracy, przy równoczesnym obowiązku płacenia podatków z całej gospodarki, spowodowała upadek tych gospodarstw, co przyczyniło się do obniżenia znaczenia tej warstwy.

Zmalał nieco prestiż nauczyciela, gdyż jego stopa życiowa na wsi jest dziś niższa niż robotnika pracującego w przemyśle. Trzeba jednak przyznać, że ma on uznanie u rodziców jako wychowawca ich dzieci. Zawód rzemieślnika np. kowala, dosyć wysoko ceniony przez wielorolnego (konie dobrze pielęgnowane były dumą gospodarzy), obecnie zanika ze względu na mechanizację w rolnictwie, a rośnie znaczenie traktorzysty.

W gromadach powstały nowe jednostki administracyjne, rady narodowe, gminne spółdzielnie. Ranga „ojca wsi” — przewodniczącego GRN wzrosła, przybył sekretarz POP, agronom, lekarz, pracownicy spółdzielni, POM itp.

W miasteczku znalazły siedzibę nowe instytucje społeczno-polityczne: PZPR, ZSL i SD, ZMW i ZMS.

Na przestrzeni ostatnich 20 lat wiele się zmieniło. Wiele praw oraz zwyczajów i obyczajów, jeszcze panuje, lecz małżeństwo córki gospodarza z robotniko-chłopem jest tolerowane, a nawet mile widziane, zwłaszcza jeżeli jest on gospodarny. Na wesela po gości już się jeździ samochodem jako tańszym i atrakcyjniejszym środkiem lokomocji. Jednak posłanie po nich powozu jednokonnego jest nadal nie do przyjęcia.

Należy jeszcze wspomnieć o bardzo ważnej rzeczy, o sposobie uprawiania roli. Przez kilka lat po wyzwoleniu, pokutowała jeszcze tradycyjna, konserwatywna wg. odwiecznego doświadczenia uprawa: „mój pradziad, dziad i ojciec tak robił, było dobrze i ja też tak będę robił”. Znalazły się

jednak jednostki postępowe spośród tych, którzy poprzednio byli wzorami osobowości społecznej — wśród wielorolnych. Wyniki ich pracy, połączone z odpowiednim ustawieniem polityki rolnej państwa (skup, kontraktacja), coraz szersza i głębsza oświata rolna przyczyniły się do powszechnego wprowadzenia nowych metod pracy na wsi.

Jak kształtował się stosunek powyższej społeczności do książki, bibliotekarza i bibliotek publicznych? W zasadzie książka była — jak i obecnie jest — głównym czynnikiem upowszechnienia kultury. Mieszkańcy tego terenu pozostawali przez długie wieki pod zaborem pruskim, mieli więc dostęp jedynie do niemieckiej szkoły. Język zaborcy nie przyjął się jednak. Poza małymi wyjątkami, ludność nauczyła się sama po polsku czytać i pisać; miała też dostęp do polskich książek poprzez wypożyczalnię Towarzystwa Czytelni Ludowych. Ponadto na tym terenie było wielu społecznych działaczy oświatowych, bibliofilów, którzy kompletowali sobie zbiory biblioteczne i udostępniali je ludności. Przede wszystkim były czytane powieści historyczne Kraszewskiego, Sienkiewicza, romanse, poezje Trzech Wieszczów książki patriotyczne, prasa i kalendarze.

Po wyzwoleniu przybyła wsi nowa publiczna instytucja kulturalna — biblioteka gromadzka. Powstała ona na mocy Dekretu z 1946 roku o organizacji sieci bibliotek publicznych. Prócz zadań upowszechniania czytelnictwa literatury pięknej, biblioteki te miały spełniać dodatkową rolę — przybliżenia czytelnikowi książki naukowej, względnie podręczników do samokształcenia, które te książki były dostępne poprzednio tylko grupom elitarnym.

Organizowanie bibliotek publicznych sprawiało radom gminnym dużo kłopotów i trudności, gdyż na ich barkach spoczywał obowiązek wyszukania lokalu i wykonania innych prac organizacyjnych. Starsza ludność przyjęła utworzenie nowej placówki z dość dużą rezerwą. Największą nieufność wzbudzało podpisanie zobowiązania. (Niechęć do podpisów wśród tej społeczności pęknięte jeszcze z czasów zaboru pruskiego). Zarliwi czytelnicy przyjęli natomiast tworzenie nowych placówek z wielkim entuzjazmem, a najliczniejsze grupy czytelnicze stanowiły dzieci i młodzież. Z wypożyczonymi przez dzieci i młodzież książkami stykali się dorośli i stopniowo ich zainteresowanie biblioteką rosło.

Większość czytelników wsi czytała najchętniej Kraszewskiego, Orzeszkową, pamiętniki obozowe i powieści wojenne. W miarę dokonywujących się przemian i postępu w każdej dziedzinie życia czytelnicy zaczęli się również interesować literaturą popularnonaukową z różnych dziedzin wiedzy.

Zapotrzebowania czytelnicze nie są jednorodne; uwydatniają się pod tym względem różnice między miastem a wsią. I tak na wsi chętnie czytają wspomnienia obozowe i wojenne, w mieście zaś wolą pozycje pogodniejsze, uspokajające. Dzielą na wsi wolą książki przyrodnicze bardziej niż w mieście (zaskakujące stwierdzenie — przyp. Red.). Zasadniczo jednak, tak jak w innych dziedzinach życia, zacierają się pomalą różnice pomiędzy miastem i wsią. Encyklopedia powszechna jest np. na równi wykorzystywana w gromadzkich bibliotekach, jak w mieście.

Krąg dorosłych czytelników z biegiem czasu się poszerzył, do czego przyczyniło się większe zainteresowanie czytelnictwem w ogóle, przyzwyczajenie do kontaktu z biblioteką publiczną od dzieciństwa, konieczność samokształcenia w związku z postępowaniem życia współczesnego.

Znaczenie biblioteki wśród grupy odnoszącej się do niej z rezerwą wzrosło. Prawie w każdej rodzinie wiejskiej dzieci się kształcą i możliwość otrzymania potrzebnej książki jest ogromnym udogodnieniem, które rodzice w pełni doceniają. Możliwość wypożyczenia w bibliotece gromadzkiej różnych

poradników gospodarstwa wiejskiego, korzystanie z poradnika zdrowia, budownictwa i typowych projektów budynków itp. podnosi rangę biblioteki w środowisku.

Osobowość społeczeństwa zmieniła się. Widać to na przykładzie zapotrzebowania literatury przez młodzież. Obecnie nie lubi ona ekliwch romansów, czyta chętniej literaturę najbardziej współczesną: Faulkner, Hemingway, Steinbeck, Kosidowski, Putrament, Żukrowski, serie Dookoła Świata i Omega mają dużo zwolenników. Natomiast młodzież jeszcze przed 10 laty wolała romanse i książki historyczne.

Znaczenie bibliotek u władz miejscowych bardzo wzrosło. Biblioteka stała się nieodłączną częścią gromadzkiej rady. Ambicją zaś rad narodowych jest rozwój czytelnictwa wśród miejscowego społeczeństwa oraz posiadanie ładnie urządzonej biblioteki. Powiatowa Rada Narodowa w Pszczynie uważa Bibliotekę Powiatową za jeden ze swoich wydziałów bezpośrednich, mimo że administracyjnie Biblioteka Powiatowa podlega Samodzielnemu Referatowi Kultury. (Ważne potrzeby załatwia bezpośrednio w PPRN). Świadczy to o rzeczywistym docenianiu znaczenia placówki bibliotecznej. To znaczenie uwidacznia się również w czynach społecznych ludności na rzecz obiektów kulturalnych i bibliotek. Na naszym terenie wybudowano czynem społecznym 7 obiektów kulturalnych, w których przewidziano pomieszczenie dla bibliotek gromadzkich. Ostatnio w miejscowości Bojszowy Stare, strażacy, — budując remizę ze świetlicą, zaplanowali również lokal na bibliotekę.

W placówkach bibliotek publicznych jest coraz większe zapotrzebowanie na książki do studiów wyższych — w związku z rozwojem studiów dla pracujących. Zdarza się, że biblioteka gromadzka udostępnia drogą wypożyczeń międzybibliecznych książki, której nie może student otrzymać w bibliotece uniwersyteckiej. Podnosi to rangę biblioteki publicznej, spełniającej tym sposobem również zadanie biblioteki naukowej.

Trzeba nadmienić, że i środki masowej informacji (radio, telewizja), tak popularne w naszym środowisku, przyczyniają się również do popularności bibliotek tak w mieście, jak i na wsi. Zasłyszana wiadomość chce czytelnik poszerzyć, zgłasza się więc po książkę do biblioteki.

W związku z organizacją sieci bibliotek powszechnych, powstała na terenie powiatu nowa grupa społeczna — biblioteczna. Najciekawsza jest ocena społeczną tych pracowników. (Zawód bibliotekarza kojarzy się ściśle z określeniem „mól książkowy“. Przy tym wyobrażeniu nasuwa się obraz mężczyzny w dużych okularach wspinającego się po drabinie po książkę).

Jak go widzą sami bibliotekarze? Przypominam sobie moją opinię o tym zawodzie, nabytą od otoczenia. Mówiono kiedyś, że to tak mało znaczący zawód, którego w ustalaniu własnych planów życiowych nie brało się w ogóle pod uwagę. Owszem, mieć własną bibliotekę, być bibliofilem, to coś znaczy!

Z przypadku zostałam bibliotekarzem. Po przeprowadzeniu wywiadu okazało się, że to samo dotyczy wszystkich pracowników etatowych Biblioteki Powiatowej (10 osób). Mimo że zawód bibliotekarza nie był przez nich zawodem wymarzonym, zaplanowanym — pracują w nim z zadowoleniem, uzyskując duże efekty. Pokochali tę pracę, o czym świadczy długoletni staż: na 10 pracowników 8-miu pracuje ponad 8 lat, w tym dwu lat 17, jeden 15 lat.

Inaczej wygląda staż pracy u młodej kadry zatrudnionych w bibliotekach na ryczałcie (jako dodatkowy zarobek przy innej pracy zasadniczej). W r. 1964 i 1965 daje się zauważyć plynność kadr — na 15 osób 8 zmian.

Łatwe, a nawet lekkomyślne podejmowanie tego zatrudnienia jest wynikiem wyobrażenia o tym zawodzie wśród szerokiego ogółu — że jest to praca przyjemna, łatwa, polegająca na wydawaniu i zapisywaniu książek.

W trakcie wykonywania zadań mają możliwość przekonać się o rzeczywistych obowiązkach bibliotekarza, jego odpowiedzialności, wręcz mrowczej pracy. Wielu to odstrasza, pozostaje jednak spory odsetek.

Jak różne są wyobrażenia i opinie w społeczności o pracy bibliotekarza, niech świadczą następujące wypowiedzi:

Pierwszą wypowiedź potraktuję historycznie; pochodzi ona od przedstawiciela władz szkolnych przy organizowaniu sieci bibliotek publicznych: Pani choruje na serce, niech Pani przyjmie posadę w bibliotece, spokojna praca z książkami wpłynie dodatnio na pani zdrowie.

Praktyczne gospoście: Jaką dobrą pracę Pani ma, to Pani sobie tutaj może wszystką bieliznę poreperować i skarpetki pocerować.

Pożracz książek mówił z zazdrością: Pani się ma dobrze, tyle książek może sobie Pani przeczytać.

Podobnie zazdroszczą bibliotekarzom inni czytelnicy: Pani to jest mądra! Napewno wszystkie książki z tej biblioteki Pani zna.

Przedstawiciel Rady Narodowej: Najprzyjemniejsza jest praca w bibliotece — pracownicy znają każdą nową książkę, są na bieżąco z poznawaniem literatury, mogą sobie nad każdą książką podyskutować...

Bibliotekarz w oczach władz bibliotekarskich ma być wychowawcą, psychologiem, znać podejście do ludzi, znać księgozbiór, środowisko, udzielać informacji z każdej dziedziny wiedzy. Ma przekształcać poprzez umiejętne kierowanie czytelnictwem osobowość społeczną.

Z biegiem czasu zmieniło się spojrzenie społeczeństwa na zawód bibliotekarza i nikt już nie posadza bibliotekarki o cerowanie w czasie godzin pracy; władze terenowe docenają go, o czym świadczą pozytywne oceny ich przedstawicieli, a mimo to nie cieszy się dotąd dużą popularnością, nie należy do zawodów atrakcyjnych.

O tym, jak mało jest popularny czy też mało znany, świadczą również życzenia zawodowców młodzieży. By zobrazować to zagadnienie, przeprowadziłam odpowiednią ankietę w jednej ze szkół podstawowych wśród uczniów kończących szkołę i mających podjąć w tym roku decyzję wyboru zawodu. Wyniki są zastanawiające: Na 75 badanych nikt nie planuje po ukończeniu szkoły średniej zawodu bibliotekarza. Nawet kandydatki i kandydaci do liceów ogólnokształcących, planujący w przyszłości studia filologiczne lub historyczne, podają, że chcą pracować w zawodzie tłumacza, dziennikarza, nauczyciela, natomiast nie nadmieniają w ogóle o pracy w bibliotece.

Podobną ankietę przeprowadziłam również z uczniami klas jedenaściech. Wśród 33 wypowiedzi znalazłam miłe mi określenie „chcę w przyszłości pracować z książką”. Okazało się jednak, niestety, że kandydat ten nie planował pracy w bibliotece, lecz w wydawnictwach.

A co mówi bibliotekarz o swojej pracy?

— Z pozoru praca moja wygląda na bardzo spokojną i przyjemną — wypożyczanie i zapisywanie książek. Są dodatnie lecz i ujemne strony mojej pracy:

- dla uzyskania odrobiny miejsca w bibliotece, w ciągu roku dwukrotnie już przesuwałam meble i wszystkie regały z książkami;
- z powodu wybijania bezpieczników elektrycznych, zdarza się praca przy świeczce;
- za małą ilość książek potrzebnych dla młodzieży uczącej się (po jednym egzemplarzu);
- dużo czasu pochłaniają drobne sprawy jak ciągłe upominanie się u czytelników o oddanie zaległych książek, utrzymanie w czystości książek, zwłaszcza dziecięcych;
- sprawy organizacyjne, gospodarcze, budżetowe sprawiają nieraz wiele kłopotów; trudności w zakupie papieru do oprawy książek;

-- zawożenie książek do introligatora (książki są ciężkie).

— Cieszy mnie, że czytelnicy darzą mnie coraz większym zaufaniem. Początkowo sami sobie wybierali książki (wolny dostęp), obecnie proszą mnie o dobór literatury. Czytelnicy, którzy poprzednio czytali same kryminały, polubili książki podróżnicze, marynistyczne i inne.

—Praca w bibliotece mimo wielu trudności daje zadowolenie i nie wiadomo kiedy wciągnie tak, że już nic ma odwrotu.

— Zawód bibliotekarza uchodzi za „kobiecy”. Rzeczywiście, świadczy o tym choćby przykład omawianego powiatu, w którym na 14 etatów bibliotekarskich zatrudnionych jest 14 kobiet.

Na przykładzie omawianego środowiska można zaobserwować wielkie przemiany osobowości społecznej. Społeczeństwo — poprzez biblioteki, książki, bibliotekarza zyskało bardzo wiele. Można zaobserwować inne ustosunkowanie się społeczeństwa do bibliotek, do zawodu bibliotekarza, który spotyka się z coraz większym szacunkiem i uznaniem przez społeczeństwo.

O ile po wydanym dekreście utworzenie placówki biblioteki gromadzkiej nie wydawało się wszystkim konieczne, to dzisiaj byłoby nie do pomyślenia likwidowanie tej placówki na wsi. Niektóre gromady wysuwają postulaty wyborcze o potrzebie utworzenia czytelnicy przy bibliotece. Pęd do nauki jest już taki sam na wsi jak i w mieście. Komunikacja zbliżyła wieś do miasta, różnice w przestrzeni zmaleły. Na dobór lektury wpływa już nie tylko upodobania środowiska lecz również czynniki, jak szybki postęp techniczny, nowe prawa ekonomiczne, potrzeba zdobywania i podnoszenia kwalifikacji zawodowych, potrzeba samokształcenia.

Bibliotekarz poprzez książki i swoją pracę może również wpłynąć na zmianę osobowości społecznej.

Czy wieście że...

Telefon i automat zastępują bibliotekarza

W uniwersytecie w Delft (Holandia) oddano do użytku pierwszą w świecie automatyczną bibliotekę. Wystarczy wykręcić odpowiedni numer rejestracyjny książki na tarczy jednego z sześciu telefonów, by po upływie mniej niż pół minuty otrzymać książkę do rąk.

Po wykręceniu numeru, w magazynach — gdzie znajdują się książki pojawia się sygnał świetlny, wskazujący pracownikowi biblioteki miejsce położeniażądanego tomu. Wybrana książka specjalną rynną przestana jest do czytelnika. Jeśli natomiast książki w magazynie nie ma, wówczas sygnał przekazywany jest do sali katalogów.

Dzięki temu systemowi czas oczekiwania na książkę skrócono z 40 minut do 16 sekund.

Kolekcjoner miniaturowych książek

Dyrektor drukarni Uniwersytetu Budapeszteńskiego János Janka kolekcjonuje miniaturowe książki. Zbiór jego liczy 106 takich książek. Najmniejsza z nich zaś posiada wymiary 5 na 5 milimetrów. W zbiorach Janki są mikro-wydania dzieł Szekspira, Dickensa, Goethego i innych wielkich pisarzy.

Czytelnictwo na wsi

Prawie połowa ludności naszego kraju — to mieszkańcy wsi. W miarę ogólnego postępu i rozwoju kraju, zainteresowanie sprawami kultury i sztuki wzrasta również wśród społeczności wiejskiej. Jak wyglądają możliwości zaspokojenia tych potrzeb, co się w tej dziedzinie robi? Na ten temat mówi wiceminister kultury i sztuki — Zygmunt Garstecki w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej.

Najbardziej chyba masową formą oddziaływania kulturalnego jest czytelnictwo. Czy istotnie książka na wsi jest łatwo dostępna i poszukiwana przez mieszkańców?

Sić bibliotek na wsi jest poważnie rozwinięta. Mamy 6 107 bibliotek gromadzkich (razem z filiami) oraz 26 635 punktów bibliotecznych. Księgozbiory tych placówek zawierają 20.836.000 woluminów.

Czytelnicy na wsi stanowią 53,15 proc. ogólnej liczby czytelników korzystających z bibliotek publicznych w kraju. Wypożyczyli oni w ciągu ub. roku ponad 43.500.000 tys. książek.

Książka dociera na wieś jednak nadal zbyt wąskim jeszcze strumieniem. Na zakup nowości przeznaczają się, globalnie rzecz biorąc, dość dużo. Ze względu jednak na znaczną liczbę placówek przeciętna biblioteka gromadzka zakupuje w ciągu roku niewystarczającą ilość książek.

Możliwości zwiększenia kredytów na zakup nowości można poszukiwać obecnie w gromadzkich i powiatowych radach narodowych oraz lokalnych instytucjach i organizacjach społecznych działających na wsi. Organizacje gospodarcze i rolnicze mogą więc i powinny świadczyć — zwłaszcza na zakup książek rolniczych niedostatecznie reprezentowanych w księgozbiorach wiejskich.

Ile i co czytamy?

Pod powyższym tytułem tygodnik „Kultura” opublikował interesujący artykuł pióra **Józefa Kądzelskiego**. Autor omawia w nim sytuację książki, która jest obecnie inna niż przed laty, jest ona już nie najpowszechniejszym, ale jednym z wielu środków oddziaływania, kształtowania postaw, opinii i zachowań. W tej sytuacji nieustannie rozlegają się głosy nawołujące do badań nad książką i czytelnictwem.

Jedną z instytucji, które prowadzą m. in. badania nad zainteresowaniem książką w społeczeństwie polskim — czytamy w „Kulturze” — jest Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych Komitetu d/s Radia i Telewizji. W Ośrodku przeprowadzono już wiele badań w całości lub

częściowo obejmujących problemy czytelnictwa książek albo szerzej — zainteresowanie książką w społeczeństwie. Ze względu na charakter Ośrodka interesowano się głównie problemami zasięgu czytelnictwa, czyli tym w jakich środowiskach przestrzennych i kategoriach społeczno-zawodowych czytane są różne książki, jak przedstawia się zainteresowanie nimi, którzy autorzy cieszą się takim lub innym uznaniem. Poniżej chcemy najogólniej przedstawić te problemy. Wykorzystamy do tego badania z roku 1966. Pierwsze z nich przeprowadzone zostało na próbie mieszkańców Polski powyżej 15 roku życia. Próba liczyła około 3400 osób. Drugie objęło inteligencję łódzką z wyższym wykształceniem dobraną celowo dla porównania jej pod względem zainteresowania książką z inteligencją warszawską. Każdym z tych badań (łódzkim i warszawskim) objęto ponad 600 osób.

Wyniki pierwszego ogólnopolskiego badania wskazują na to, iż w Polsce wśród mieszkańców powyżej 45 roku życia książki czytuje mniej lub bardziej systematycznie około 57 proc. Czytelników takich z miasta jest około 68 proc., a na wsi 52 proc. Względnie stałych czytelników jest jednak przynajmniej o połowę mniej.

Zasięg czytelnictwa książek w Polsce nie jest mniejszy niż w innych krajach, nawet szczytujących się takimi wielkimi tradycjami kulturalnymi jak Francja. Oczywiście nie może nas zadowalać zasięg czytelnictwa w Polsce, dążymy bowiem do tego, aby w miarę podnoszenia się poziomu wykształcenia każdy czytał książki, a nie tylko niektórzy.

Książki czytane pochodzą z dwóch źródeł: księgozbiorów prywatnych i publicznych. Zdecydowanie więcej bo aż $\frac{3}{4}$ nakładów książek kupowane jest w Polsce przez nabywców indywidualnych, a tylko $\frac{1}{4}$ przez biblioteki, domy kultury, zakłady pracy itp. instytucje. Korzystanie z tych dwóch źródeł książek inaczej przedstawia się oczywiście w mieście i na wsi. Mniejsze lub większe księgozbiory (za minimalny księgozbiór uznano posiadanie przynajmniej 10 książek) posiada w Polsce około 41 proc. badanych mieszkańców, w tym w miastach dużo więcej bo aż 56 proc., podczas gdy na wsi — tylko 26 proc. Liczebność i jakość tych księgozbiorów jest różna, przeważają wśród nich księgozbiory niewielkie, a na wsi zupełnie małe. Zdarza się jednak, że i na wsi niektórzy rolnicy posiadają księgozbiory liczące powyżej 500 tomów.

Z księgozbiorów wszystkich bibliotek korzystało w roku 1966 około 41 proc. mieszkańców. Znow więcej w mieście — około 46 proc., niż na wsi — około 38 proc. Największy krąg czytelników posiadały publiczne biblioteki powszechnie.

Na podstawie porównania wyników ogólnie można stwierdzić, iż w mieście o zasięgu czytelnictwa decydują księgozbiory prywatne, podczas gdy na wsi zasięg ten wyznaczony jest korzystaniem z księgozbiorów publicznych bibliotek powszechnych. Odpowiednio do tego wydaje się, iż księgozbiory bibliotek wiejskich powinny być częściej i lepiej uzupełniane niż miejskich, a jest odwrotnie.

Posiadanie księgozbiorów, a szczególnie czytelnictwo książek jest nierównomierne. Inaczej, jak wspomnieliśmy, przedstawia się ono w mieście i na wsi. Większe jednak różnice występują w tych samych środowiskach między różnymi kategoriami społeczno-zawodowymi mieszkańców.

Rysuje się wyraźna zależność między czytelnictwem a poziomem wykształcenia oraz innymi skorelowanymi z nim cechami, jak wiek, przynależność zawodowa.

Poczytność jakiegось autora zależy od wielu czynników: liczby tytułów i wysokości nakładów jego książek, dostępności ich na rynku księgarskim oraz w księgozbiorach prywatnych i publicznych, wprowadzenia do lektury

szkolnej, reklamy i propagandy za pośrednictwem prasy, radia i telewizji, wreszcie sfilmowania książki. Wiele wymienionych zabiegów mamy poza sobą, jeżeli chodzi o propagandę książek z literatury współczesnej. Dało to nawet pewne wyniki. Na podstawie cytowanych badań ogólnopolskich widać, iż czytelnicy w większym stopniu niż wskazywały na to wcześniejsze badania preferują książki z literatury współczesnej; świadczy o tym ilość wymienionych autorów i tytułów. Autorzy współcześni są jednak rozproszeni, stąd najczęściej powtarzającymi się nazwiskami są nadal nazwiska polskich klasyków: Sienkiewicza, Kraszewskiego, Prusa, Żeromskiego i innych.

Zainteresowania książką są zróżnicowane. Jeżeli wśród wymienianych autorów dokonamy podziału na polskich i obcych oraz dawnych i współczesnych to okazuje się, iż zainteresowanie nimi przedstawia się następująco: wśród autorów polskich największym uznaniem cieszą się klasycy, wśród obcych — pisarze współcześni, wśród autorów dawnych — polscy klasycy, pisarzy współczesnych — autorzy obcy. Wśród autorów obcych w roku 1966 najczęściej byli wymieniani dwaj laureaci Nobla: Hemingway i Szolochow oraz Lew Tołstoj.

W porównaniu z innymi środkami masowego oddziaływania książka posiada średni zasięg. Czyta ją jak pisaliśmy około 57 proc. mieszkańców powyżej 15 roku życia, gdy gazety czytuje ponad 85 proc., czasopisma — 70 proc., z radia korzysta około 90 proc., z telewizji — 70 proc. Mimo tych różnic zasięg czytelnictwa książek w Polsce jest obecnie większy niż był kiedykolwiek w dziejach. Można też przypuszczać, że w przyszłości na skutek podnoszenia się poziomu wykształcenia zasięg czytelnictwa książek będzie ogółem jeszcze większy niż obecnie. Wtedy w wyższym stopniu zostaną zrealizowane także cele polityki kulturalnej. Na to jednak aby czytelnictwo książek stało się zjawiskiem powszechnym musimy czekać, o ile to jest w ogóle możliwe, jeszcze długie lata.

Biblioteka gastronomiczna w Jędrzejowie

Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie nabyło bibliotekę gastronomiczną Gierowskich, dalszą część biblioteki po najślynniejszym kucharzu pierwszej połowy 20 wieku Stanisławie Wierzbickim z Radomia oraz rzadkie druki gastronomiczne z 18 i 19 wieku.

W muzeum zorganizowane zostaną nowe działy: gastronomiczny i farmaceutyczny. W zabytkowych piwnicach utworzy się podręczną kuchnię, w której będzie można przyrządzać potrawy według starych przepisów. Na zapleczu muzeum powstanie ogród zielarski.

Muzeum wzbogaciło się także o nowe zbiory gastronomiczne. Obecnie znajdują się tam jeden z największych na świecie zbiór zegarów słonecznych, liczący ponad 300 zegarów z różnych epok i okresów. Muzeum posiada także bogaty zbiór dzieł o budowie i działaniu zegarów słonecznych oraz z zakresu astronomii. Wśród książek jest kilka „białych kruków” m.in. pierwsze wydanie dzieł Mikołaja Kopernika.

Nowości o Śląsku

Brożek Andrzej, Borek Henryk: PIERWSI ŚLĄZACY W AMERYCE. Listy z Teksasu do Płużnicy z roku 1855. Opole 1967 r. Instytut Śląski w Opolu s. 22. Komunikat nr 80 z Serii Monograficznej.

Do ciekawej lektury można zaliczyć listy pierwszych emigrantów ze Śląska Opolskiego sprzed 100 lat, pisane do bliskich.

Do 1939 r. wyjechało ze Śląska do Ameryki około miliona osób.

Ciekawy zwłaszcza jest język tych listów. Pisane są bowiem powszednim, wrzuszającym językiem polskim, używanym w życiu codziennym.

Autor podał teksty tych listów w transliteracji i w transkrypcji zachowującej właściwości gwarowe języka, zamieszczając jednocześnie fotokopie oryginałów. Komunikat ten można wykorzystać do wystaw i lekcji bibliotecznych dla młodzieży.



INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU. 1957-1967. Opole 1967 Instytut Śląski w Opolu s. 79 tabl. 9.

Bibliotekarze nasi znają cenne wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu i propagują je wśród czytelników. Warto zatem, aby zapoznali się również z dziejami i rozwojem tej placówki, powołanej ponownie do życia 9 maja 1957 r. Instytut Śląski w Opolu został bowiem reaktywowany i przejął tradycje Instytutu Śląskiego w Katowicach założonego w 1934 r.

Z Instytutem Śląskim w Opolu współpracuje szereg wybitnych naukowców, badaczy Śląska z całego kraju. Lista nazwisk jest długa, znajdują się na niej takie autorytety naukowe jak: Stanisław Arnold,

Józef Kostrzewski, Julian Krzyżanowski, Stanisław Rospond i inni z kilku ośrodków naukowych w Polsce.

W Komunikacie omówiona jest dokładnie struktura organizacyjna Instytutu oraz działalność naukowa i wydawnicza tej pożytecznej placówki.



Góralczyk Józef: ROLNICTWO WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO. W-wa 1967 PWR i L s. 198.

Województwo opolskie zajmując od szeregu lat jedno z czołowych miejsc w Polsce pod względem produkcji rolnej. Autor w książce tej charakteryzuje rozwój rolnictwa opolskiego na przestrzeni ostatnich lat dwudziestu, biorąc pod uwagę warunki przyrodnicze oraz perspektywy rozwoju.

Dla porównania osiągnięć i rozwoju rolnictwa w XX-leciu, Góralczyk przedstawił dane porównawcze Opolszczyzny przed wyzwoleniem. Książka oparta jest na bogatej literaturze przedmiotu.



KALENDARZ OPOLSKI NA ROK 1968. Opole 1967 Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich Zarząd Wojewódzki s. 472.

Dziesiąty, jubileuszowy rocznik Kalendarza Opolskiego w doskonałej szacie graficznej trafi do rąk czytelnika już przygotowanego. W ciągu 10 lat wyrobił on sobie zastrzeżoną opinię u bibliotekarzy i czytelników.

Obecnie prezentowany tom zawiera dużo wiadomości o dniu dzisiejszym Opolszczyzny. Życie kulturalne tego województwa znalazło odbicie w wielu artykułach m.in.

Czesław Wawrzyniak pisze o opolskich bibliotekach. Janina Kuśnierz w dowcipnym felietonie pt. Najczęściej nocą przychodzą Muzy prezentuje dorobek twórczy naszego opolskiego środowiska literackiego.

Teatr, muzyka, plastyka, nowe wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu — to tylko niektóre interesujące nas zagadnienia zawarte w kalendarzu. Dużo satyry i humoru, trochę poezji i prozy, udanych „godek” raciborskich. A wszystko pięknie ilustrowane przez Jerzego Beskiego.

X tomem Kalendarza Opolskiego uzupełnimy księgozbiory podręczne naszych bibliotek. Rocznik ten za wiera dodatek w postaci indeksu zawartości 10 roczników (1959-1968r.)



Hawranek Franciszek: WYPISY DO DZIEJÓW OPOLSZCZYNY. Katowice 1967 Instytut Śląski w Opolu s. 262 + 2 nlb, ilustr.

Książka Fr. Hawranka powstała z inicjatywy Instytutu Śląskiego w Opolu i przeznaczona jest dla szerokiego kręgu odbiorców, stanowiąc cenną popularyzatorską pracę o historii i teraźniejszości Opolszczyzny.

Autor opierając się na tekstach źródłowych, przedstawił dzieje Opolszczyzny w pięciu rozdziałach odpowiadających poszczególnej formacji społeczno-ekonomicznej.

Bogactwo materiału jest olbrzymie — od życia pierwszych osadników nad Górną Odrą do dnia dzisiejszego. Dużo miejsca poświęcono walkom klasowym i postępowym tradycjom polskim na Śląsku. W wydawnictwie znalazły się m.in. sylwetki zasłużonych Ślązaków, dzieje Związku Polaków w Niemczech, rozwój szkolnictwa polskiego na Śląsku, dzieje Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, Opolszczyzna w latach 1922-1939, i w czasie II wojny światowej, daty wyzwolenia poszczególnych miast na Opolszczyźnie, powrót do Macierzy oraz rozwijające się życie kulturalne i gospodarcze w Polsce Ludowej.

Wypisy są bogato ilustrowane. Zaopatrzone w tablice genealogiczne Piastów Śląskich, zawierają wiele cennego materiału statystycznego przedstawionego w tablicach i wykresach.

Ponadto każdy rozdział zaopatrzone jest w uwagi autora, wprowadzające czytelnika w dany tekst.

Pozycja bardzo cenna, pierwsze tego typu opracowanie zasługujące na szeroką popularyzację, niezbędne w pracy ośrodków informacyjnych bibliotek.



RUCH ROBOTNICZY NA ŚLĄSKU OPOLSKIM. Zeszyty Naukowe nr 4 Opole 1967 Instytut Śląski w Opolu s. 95

Zeszyt 4 Ruchu Robotniczego na Śląsku poświęcony jest w całości Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i echem jej na Górnym Śląsku. Z tego względu ważny jest nie tylko dla czytelników, ale i dla bibliotekarzy, którzy znajdują tu wiele cennego materiału do pracy informacyjnej i pracy z czytelnikiem. Udział Polaków w Rewolucji Październikowej, i jej wpływ na rozwój ruchu robotniczego poparty został dokumentami w postaci ilustracji, kroniki wydarzeń i bogactw tych materiałów bibliograficznych.



KATALOG ZABYTKÓW SZTUKI W POLSCE T. VII. Województwo Opolskie pod red. T. Chrzanowskiego i M. Korneckiego. Zeszyt 13. Powiat raciborski. W-wa 1967 Wyd. Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk s. 89. nlb 3, tabl. 56, ilustr. mapy.

13 Zeszyt Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce prezentuje zabytki powiatu raciborskiego. Pozycja ta uzupełni zbiory regionalne naszych bibliotek.

Układ katalogu jest jednakowy we wszystkich zeszytach. W kolejności alfabetycznej podane są miejscowości danego powiatu wraz z komentarzami charakteryzującymi najważniejsze zabytki z określeniem

czasu ich powstania i szczegółowymi danymi dotyczącymi wykonawców. Podana jest również literatura przedmiotu wraz z indeksem osób z graficznym wyróżnieniem nazwisk artystów i rzemieślników.

Cz. 2 Tablice — ilustrują zabytkowe budowle, fragmenty architektoniczne, rzeźby, obrazy, wytwory rzemiosła artystycznego oraz bogatą ikonografię religijną.

Zaznaczamy, że ukazało się już 14 zeszytów poświęconych poszczególnym powiatom województwa opolskiego: Pow. brzeski, 1962; Pow. głubczycki, 1961; Pow. grodkowski, 1964; Pow. kluczborski, 1960; Pow. kozielski, 1960; Pow. krakowicki; Pow. namysłowski, 1965; Pow. niemodliński, 1962; Pow. nyski, 1963; Pow. oleski, 1960; Pow. opolski, im. Opole; Pow. Prudnicki, 1960; Pow. raciborski, 1967; Pow. strzelecki, 1961.

☆
Nowiński Czesław, Reiner Bolesław: Z DZIEJÓW MŁODZIEŻOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W LATACH 1919-1939. Opole 1967. s. 100. Komunikat Instytutu Śląskiego nr 74 Seria Monograficzna.

Do ciekawych komunikatów Instytutu Śląskiego wydanych w r.ub. należy powyższe opracowanie, poświęcone dziejom młodzieżowego ruchu robotniczego na Górnym Śląsku i Śląsku Opolskim.

Zaspokaja on częściowo brak monograficznego opracowania tego tematu. Autorzy przedstawili działalność młodzieżowych organizacji robotniczych na tle stosunków narodowościowych i społeczno-politycznych na Śląsku Opolskim zbierając materiał w rozproszonych opracowaniach polskich i niemieckich.

Autorzy zastrzegają się, że nie dotarli do wszystkich materiałów archiwalnych na powyższy temat.

☆
OPOLSKIE ARKUSZE POETYCKIE. Katowice 1967

Opolska Biblioteka Literacka T. 13.

Teczka zawiera 9 arkuszy wierszy młodych poetów opolskich w dobrym opracowaniu graficznym Andrzeja Czeczota. Są to: **Soroczyński Tadeusz:** Blіżej Sadu. **Szafarczyk Krystyna:** Pora czerwonego słońca. **Duda Harny:** Po omacku. **Feusette Jan Ch:** Pryzmaty przestrzeni. **Lap-szyński Gustaw:** Brać Kluczborska. **Kureczyna Adam:** Szare słońce. **Kurek Czesław:** Opolskie annales. **Malicki Wiesław:** Kamienne ryby. **Trefidło Józef:** Zaklanianie z kwiatu.

☆

Kłębowski Janusz: RENESANSOWA RZEŻBA NA ŚLĄSKU 1500-1560. Poznań 1967. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Prace Komisji Historii Sztuki. T. VIII. z. 1 s. 301. tabl.

Śląsk mimo oderwania od Polski, nie zerwał kontaktów kulturalnych, zwłaszcza artystycznych z Polską i zachował swoją odrębność. Szczególną rolę odegrał tu Kraków, do którego renesansowa sztuka włoska dotarła wyjątkowo wcześniej. Na Śląsku, mimo wolnego postępu, powstały dzieła, które weszły do ogólnoeuropejskiego dorobku sztuki renesansowej. Szczególne znaczenie posiada tu zamek w Brzegu.

Praca Kłębowskiego dzieli się na dwie części — część historyczną i systematyczną. W pierwszej omówiono początki rzeźby renesansowej na Śląsku, środowisko wrocławskie i poza Wrocławiem oraz rodzaje rzeźb: nagrobki, epitafia i rzeźbę figuralną związaną z architekturą.

W drugiej części zamieszczono materiały i techniki, środki wyrazu, nazwiska twórców i fundatorów, źródła oraz charakterystykę odrębności rzeźby śląskiej.

Książka ta przeznaczona jest dla czytelnika zaawansowanego, interesującego się tym zagadnieniami.

☆

ODGŁOSY 1917 ROKU W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM, CZĘSTOCHOWIE I NA ŚLĄSKU.

Red. Henryk Rechowicz. Katowice 1967 Śląsk ss. 383.

Książkę opracowano w Śląskim Instytucie Naukowym. Jej współautorami są: Józef Chlebowczyk, Izrael Figa, Adam Kałuża, Henryk Rechowicz, Henryk Rola, Jan Walczak i Władysław Zieliński.

Wydawnictwo składa się z kilku prac. Każda z nich omawia ruchy rewolucyjne jednego regionu. Wyjątek stanowi rozdział ostatni będący jakby podsumowaniem całości.

Autorzy wyodrębnili w obrębie dzisiejszego województwa katowickiego cztery regiony, a mianowicie Zagłębie Dąbrowskie, Częstochowę, Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński.

Publikacja przedstawia sytuację ekonomiczną i polityczną na omawianych terenach w latach pierwszej wojny światowej, przebieg i rozwój walk strajkowych, wpływ wydarzeń roku 1917 w Rosji na ożywienie nurtu rewolucyjnego, powstawanie Rad Delegatów Robotniczych w Zagłębiu i Częstochowie i ich stosunek do wojny 1920 roku.

W zakończeniu omówiono obchody rocznic Rewolucji Październikowej na Śląsku i w Zagłębiu w latach międzywojennych.

Książka jest napisana przystępnie. W przypisach podano obszerną literaturę przedmiotu. Prace Instytutu Śląskiego wiążące się z tematem książki wymieniono na końcu.

Wykorzystanie wydawnictwa w działalności informacyjnej ułatwią indeksy: nazwisk, nazw geograficznych oraz zakładów przemysłowych.

☆
Rechowicz Henryk: CZERWONE ZAGŁĘBIE. Katowice 1967 Śląski Instytut Naukowy. ss. 135 Biblioteka Wiedzy o Śląsku.

Publikacja o rewolucyjnych tradycjach Zagłębia Dąbrowskiego przedstawia dzieje strajków i demonstracji, walk społecznych i politycznych od lat 80-tych XIX wieku po okres wojny i okupacji.

Autor ukazał podłoże ruchu rewolucyjnego i jego przebieg. W książce jest dużo faktów i dat. Lektura nie nastęrcza trudności, toteż została zatwierdzona do użytku bibliotek szkolnych.

Praca zawiera ilustracje, indeksy nazwisk, nazw geograficznych i podobnie jak w innych wydawnictwach Instytutu Śląskiego — indeks zakładów przemysłowych.

☆
Rechowicz Henryk: LUDZIE PPR. SYLWETKI ZAMOROWANYCH I POLEGŁYCH DZIAŁACZY. Wyd. 2 zmien. Katowice 1967 Śląsk ss. 290.

Publikacja zasługuje na uwagę, pomimo że jest wznowieniem a nie nowością. Na jej treść składają się ułożone w porządku alfabetycznym nazwisk działaczy bardzo przystępnie napisane noty biograficzne. Po każdym życiorysie podano wykorzystane materiały z uwzględnieniem dokumentów archiwalnych, przy których zasygnalizowano miejsca przechowywania.

Pracę poświęcono śląskim działaczom PPR. Duży nacisk położono na sprawę walki z okupantem.

Książka zawiera indeks nazwisk (także pseudonimów) wszystkich osób wymienionych w tekście, indeks zakładów przemysłowych oraz nazw geograficznych. Całość uzupełniają fotografie działaczy.

☆
Śzewczyk Wilhelm: PTAKI PTAKOM. Warszawa 1967 MON ss. 237.

Akcja rozgrywa się w pierwszych dniach września 1939 roku na terenie Górnego Śląska, ściślej w Katowicach i ich okolicy.

W powieści występują zarówno postacie autentyczne jak i fikcyjne. Bohaterowie rekrutują się przede wszystkim spośród harcerzy i byłych powstańców. Treścią utworu jest bohaterska, rozpaczliwa walka z hitlerowcami stoczona w pierwszych dniach wojny.

Książka napisana przystępnie, plastycznie ukazująca wydarzenia wrześniowe, powinna cieszyć się uznaniem czytelników, zwłaszcza że mówi o wydarzeniach jeszcze nie tak odległych, które rozegrały się na placach i ulicach dobrze nam znanych.

SPRAWY II WOJNY ŚWIATOWEJ.

Gibert Martin, Gott Richard:
DZENTELMENI Z MONACHIUM. Tłum. Tadeusz Wolski, Warszawa 1967 Czytelnik ss. 430.

Książka dla zainteresowanych kulisami drugiej wojny światowej. Napisana żywo i z dużym zaangażowaniem, pomimo że jej autorami są przysłowiowo chłodni Anglicy, stanowi próbę ukazania postawy angielskich kół rządowych wobec Hitlera i III Rzeszy.

Szczegółowy nacisk położono na

działalność polityczną brytyjskich ułgodowców, przedstawioną bez rektuszu i bez aprobaty.

Publikacja dotyczy w znacznym stopniu spraw polskich ze względu na miejsce, które przypadło Polsce w przetargach politycznych rządu angielskiego.

Warto dodać, że przy końcu książki podano noty biograficzne polityków angielskich, które mogą się przydać w pracy informacyjnej. Wydawnictwo zawiera również zestaw literatury wykorzystanej przez autorów oraz indeks nazwisk. Praca jest ilustrowana.

Bibliografia od A do Z

Mały słownik encyklopedyczny w wyborze

JAK NA ŚCIĘCIE dość rozpowszechniony aczkolwiek nie polecany sposób wkraczania na teren egzaminu z bibliografii. Choroba nie objęta numeracją statystyczną nie upoważnia do zwolnień lekarskich. Jej następstwa bywają groźne.

Delikwent cierpiący na tę dolegliwość, uznaje przebrnięcie przez egzamin za skok wielbłądzi przez ucho igielne.

Odpowiednie nastawienie cuda działa, zwłaszcza gdy pacjent zamiast odpowiadać na proste pytania całą uwagę skupia na mocnym postanowieniu „nie zdam”. Realizacja zamiaru na ogół o dziwo nie zadowala ani komisji ani bohatera.

Doskonałym lekiem jest zrozumienie materiału, poczucie humoru i uśmiech. Bliższe dane o tej kuracji — pod hasłem „zdawać egzamin”.

JEDNOSTKI BIBLIOGRAFICZNE — twory jak niesie wieść głucha pono — nie do rozróżnienia. W rzeczywistości określenie informujące, do jakiej grupy, a mamy ich aż trzy, należy zaliczyć druki opisywane przez bibliografię.

Wśród jednostek bibliograficznych wyróżniamy: wydawnictwa, utwory, fragmenty.

Niech nam za przykład posłuży „Stary człowiek i morze” Hemingwaya. Opowiadanie to było drukowane oddzielnie jako broszura, stanowiło wówczas całość treściową i wydawniczą, czyli było wydawnictwem.

To samo opowiadanie opublikowane w jednym tomie wraz z innymi nic nie straciło ze swej samodzielności treściowej, ale przestało być samodzielne wydawniczo, bo w skład publikacji oprócz wymienionego opowiadania wchodzi również inne. Otóż opowiadanie zawarte w tomie nie jest już wydawnictwem lecz staje się utworem. Tego terminu bibliograficznego nie należy mylić z utworem literackim. Oczywiście utworem według terminologii bibliograficznej jest również artykuł w czasopiśmie.

Urywek odpowiednio opisany w bibliografii nie stanowi całości ani treściowej ani wydawniczej i jest fragmentem.

Rozróżnienie jednostek bibliograficznych przydaje się przy posługiwaniu się bibliografią, gdyż chroni nas przed uciążliwym i bezskutecznym poszukiwaniem w bibliografii, rejestrującej artykuły z czasopism, opisu pięciotomowej powieści.

Ponadto wiedza o jednostkach bibliograficznych ułatwi przekonanie czytelnika, że prośba o artykuł z czasopisma z dyskretnym przemilczeniem, że to artykuł i w czym się mieści, znakomicie utrudnia jemu otrzymanie pożądaney lektury, a nam pracę.



Ogólny widok sali i Prezydium VI Zjazdu Bibliotekarzy Polskich w Warszawie

Jubileuszowy Zjazd SBP

Uznanie dla bibliotekarzy — awangardy frontu kulturalnego

Jubileusz półwiecza obchodzi Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich — organizacja zawodowa i społeczna, reprezentująca 20-tysięczną rzeszę pracowników wszystkich bibliotek w kraju. Z tej okazji odbył się w dniach od 13 do 15 lutego br. w Warszawie VI Zjazd Bibliotekarzy Polskich. Wzięło w nim udział 550 delegatów z całego kraju — obok bibliotekarzy — wydawcy, archiwiści, księgarze, nauczyciele, ludzie zajmujący się naukowo książką i popularyzujący ją na co dzień w różnych środowiskach.

W wielkim sejmie bibliotekarskim uczestniczyły delegacje wszystkich okręgów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Placówki biblioteczne dwóch naszych sąsiadujących województw reprezentowała ponad 30 — osobowa grupa bibliotekarek i bibliotekarzy reprezentująca biblioteki wszystkich pionów.

Województwo katowickie na Zjeździe SBP reprezentowali: z ramienia Zarządu Okręgu SBP — **Stanisław Bożek** (przewodniczący delegacji) i **Wiesława Halicka**; Oddział Katowice — **Agnieszka Roszkowska**, **Elżbieta Hatko** i **Wacława Stępień**, Oddział Częstochowa — **Antoni Klyk**, Oddział Zabrze — **Jerzy Fusiecki**, Oddział Chorzów — **Irena Stypianka**, Oddział Lubliniec — **Helena Pykova**, Oddział Cieszyn — **Helena Zamorska**, Oddział Bielsko-Biała — **Krystyna Taratuta**, Oddział Sosnowiec — **Maria Piskorska**; Biblioteki szkolne — **Irena Rozmarynowicz** i **Włodzimierz Goriszowski**; biblioteki naukowe — **Paweł Bruski** (Biblioteka Śląska), **Piotr Stasiak** (Biblioteka WSP), **Karol Musiol** (Biblioteka PWSM) **Franciszek Szymiczek** (Biblioteka Akademii Medycznej), **Maria Januszewska** (Biblioteka Politechniki Śląskiej), **Zbigniew Żmigrodzki** (Biblioteka Politechniki Częstochowskiej), **Krystyna Kabela** i **Krystyna Meissner** (Biblioteka Głównego Instytutu Górnictwa).

Województwo opolskie delegowało na Zjazd: z pionu bibliotek publicznych: **Teresa Jakubczak** (przewodnicząca delegacji), **Teresa Jarzabek**, **Janina Knapik**, **Marja Kośniewska** i **Roman Sękowski**, **Danuta Tokarzowa** — z ramienia bibliotek szkolnych. **Zofia Zolda** — reprezentantka biblioteki wojskowej, **Halina Frankowska** — z ramienia bibliotek związkowych oraz **Jan Jakubowski** — z Biblioteki Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Na otwarcie obrad przybyli: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — **Wincenty Kraśko**, minister Kultury i Sztuki — **Lucjan Motyka**, pod którego protektorem odbywał się zjazd, wiceminister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — prof. **Włodzimierz Michajłow**, zastępca Sekretarza Naukowego PAN — prof. **Bogdan Suchodolski**, przedstawiciel MON — gen. bryg. **Zbigniew Szydłowski**, sekretarz CRZZ — **Czesław Wiśniewski**, dyrektor Centralnego Instytutu Informacji Naukowej, ekonomicznej i technicznej — **Wejciech Piróg**.

W obradach uczestniczyli również posłowie na Sejm, przedstawiciele związków twórczych: literatów, architektów, dziennikarzy, organizacji młodzieżowych. Obecne były delegacje organizacji zawodowych bibliotekarzy z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego.

Obrady otworzył prezes Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — doc. dr **Jan Baumgart**.

Zabierając z kół głos m.in. **Lucjan Motyka** powiedział m.in.:

W Polsce Ludowej w przeszło 50 tys. placówek bibliotecznych dysponują ogromnym zasobem 180 mln. egzemplarzy książek, z których korzysta 15 mln. czytelników. Stworzono wyższe i średnie szkolnictwo biblioteczne, rozwinął się system doskonalenia zawodowego bibliotekarzy. Ukazuje się kilka czasopism naukowych i fachowych z dziedziny bibliotekoznawstwa. Rozszerza się pogłębia działalność naukowo-badawcza. Jest godne uznania, że program zjazdu koncentruje się wokół podstawowych problemów dotyczących ulepszenia dzisiejszej i przyszłej działalności bibliotek. Rozwój nowej techniki nie wycłimuje bibliotekarzy, nie zastąpi ich automaty, przeciwnie — nowe metody przechowywania i wyszukiwania informacji, lawinowo rosnący dorobek myśli ludzkiej wymagać będą w coraz większym stopniu zatrudnienia wysoko kwalifikowanych specjalistów.

Program zjazdu objął główne problemy organizacyjne dzisiejszego bibliotekarstwa, w których kryje się najwięcej rezerw lepszego wykorzystania zasobów, pełnego zaspokojenia rosnących i różnicujących się potrzeb kulturalnych społeczeństwa.

W uznaniu społecznego dorobku bibliotekarzy polskich, stanowiących awangardę frontu kulturalnego, Rada Państwa odznaczyła 12 osób wysokimi

odznaczeniami. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali m.in. dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabrzju kol. **Jerzy Fusiecki**.

Wśród odznaczonych znalazł się również dyrektor Biblioteki Głównego Instytutu Górnicztwa w Katowicach **Stanisław Kozak**, wyróżniony odznaką Zasłużonego Działacza Kultury.

Z okazji Jubileuszu 50-lecia ustanowiona została odznaka honorowa Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.



Minister kultury i sztuki Lucjan Motyka dekoruje dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabrzju Jerzego Fusieckiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. — Zdjęcia: CAF — Uchymiak

Problematyka zjazdu — ujęta w 11 referatach oraz wystąpieniach 60 mówców — skoncentrowana była wokół zagadnienia współpracy bibliotek w gromadzeniu, przechowywaniu i udostępnianiu zbiorów. Radzono nad lepszym wykorzystaniem zasobów istniejących w 50 tysiącach bibliotek polskich, nad pełniejszym zaspokojeniem rosnących potrzeb kulturalnych społeczeństwa. Większość spośród 206 wniosków dotyczyła tych właśnie spraw. Postulowano m.in.: utworzenie Państwowej Rady Bibliotecznej, która będzie koordynowała współdziałanie bibliotek wszystkich typów; opracowanie perspektywicznego planu takiej współpracy, odpowiadającego potrzebom kulturalnym i naukowym kraju, a skonsultowanego z komitetem nauki i techniki. Zbliżenie książki do czytelnika wymaga zastosowania w pracy bibliotek i placówek informacyjnych nowoczesnych środków tech-

nicznych — telefonu, telexu, reprografii. W przyszłości powstanie ośrodek mechanizacji bibliografii i dokumentacji. Gwarancją unowocześnieńa zapleczu jest wyodrębnienie z Funduszu Postępu Technicznego sum przeznaczonych dla bibliotek.

Na zakończenie Zjazdu delegacji uchwalili dwie rezolucje. Pierwsza — dotyczy rozszerzenia udziału bibliotek w patriotycznym i obronnym wychowaniu społeczeństwa. Szerokie podjęcie tego zadania będzie wkładem polskich bibliotekarzy w realizację ustawy „O powszechnym obowiązku obrony PRL”.

Druga — wyraża pełną solidarność polskich pracowników książki z walką narodu wietnamskiego. „Jesteśmy przekonani — stwierdza rezolucja — że niedługo jest już czas, kiedy żołnierz wietnamski wróci zwycięsko do domu i zamieni karabin na książkę”.

Bibliotekarze — na rzecz budowy Pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka

Hasło „Cały kraj swoim dzieciom“, podjęte zostało w całej pełni przez nasze społeczeństwo. Na apel Honorowego Komitetu Budowy Pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka, którego przewodniczącym jest Marszałek Polski Marian Spychalski, z całego kraju napływają datki pieniężne przeznaczone na budowę najwspanialszego i najtrwalszego z pomników, jakim społeczeństwo uczcić pragnie pamięć tysięcy najmłodszych ofiar ostatniej wojny światowej, ofiar zbrodni hitleryzmu.

Idea budowy Centrum Zdrowia Dziecka podchwycona została także przez środowiska bibliotekarskie, w pierwszym rzędzie zaś te placówki bibliotek publicznych, które na codzień mają do czynienia z czytelnikiem dziecięcym i młodzieżowym. Podejmując ogólnonarodowy apel — dyrekcje Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, wzywają bibliotekarki i bibliotekarzy oraz rzesze czytelników wszystkich podległych im placówek bibliotecznych na terenie obu województw, do podjęcia szerokiej akcji propagandowej oraz zbiórki datków pieniężnych na wspaniały pomnik — Centrum Zdrowia Dziecka.

Równocześnie informujemy, że zbiórka przeprowadzana winna być na przygotowanych specjalnie listach. Zebrane kwoty przekazywać należy w województwie katowickim do I O/M PKO w Katowicach nr 3-9-564 na rzecz Rady Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Katowicach; w województwie opolskim... Bibliotece Publicznej w Katowicach; w województwie opolskim do NBP II O/M nr 1117-9-741 również na rzecz Rady Zakł. Z.Z. Pracowników Kultury i Sztuki przy Woj. Bibl. Publ. w Opolu. Po zakończeniu zbiórki kwoty uzyskane prześlemy w DOKIP na konto Komitetu Centralnego Budowy Pomnika.

Równocześnie informujemy, że w najbliższym numerze naszego kwartalnika opublikujemy materiał metodyczny związane z przygotowaniem i prowadzeniem imprez bibliotecznych na temat dziecka-bohatera i męczennika.

Wieści z bibliotek



W SIEMIANOWICACH

Exlibrisy

naszych bibliotek

W ostatnim numerze naszego kwartalnika zaprezentowaliśmy kilka exlibrisów bibliotek opolskich. Dziś natomiast reprodukuje my exlibrisy trzech bibliotek miejskich województwa katowickiego.

Na naszych reprodukcjach: obok — exlibris Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siemianowicach, poniżej — MBP w Będzinie oraz PBP w Tychach.



Nagrody za współzawodnictwo z okazji jubileuszu

Wielkiego Października

Za udział we współzawodnictwie bibliotek z okazji 50 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej nagrody otrzymały następujące biblioteki z woj. opolskiego:

Nagrody Ministerialne — Zespół pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Raciborzu, Kierowniczka GBP z Wysokiej pow. Olesno.

Nagrody Centralnej Rady Związków Zawodowych — Biblioteka Zakładowa Domu Chemika w Kędzierzynie.

Nagrody Wojewódzkie — PiMBP w Koźlu, PiMBP w Krapkowicach, PiMBP w Niemodlinie, PBP w Raciborzu, GBP w Nędzy pow. Racibórz, Punkt biblioteczny w Zabelkowie pow. Racibórz, MBP w Paczkowie, Biblioteka Związkowa przy ZUP w Nysie, Biblioteka Związkowa przy PZPB w Prudniku, Biblioteka Związkowa przy Zakładach Azotowych w Kędzierzynie, Biblioteka Związkowa przy Śląskich Zakładach Obuwia „Otmęt” w Krapkowicach, WiMBP w Opolu, Punkt Biblioteczny w Starym Grodkowie, Biblioteka Zakładowa Huty Małapanew w Ozimku.

Gościliśmy bibliotekarzy kieleckich

W dniach 16-18 października 1967 r. grupa bibliotekarzy z pow.

kieleckiego gościła na Opolszczyźnie w ramach wymiany doświadczeń. Goście zwiedzili biblioteki pow. opolskiego oraz zabytkowe miejscowości w województwie.

Bibliotekarze podejmowani byli bardzo serdecznie przez zespół pracowników Powiatowej Biblioteki Publicznej w Opolu.

Biblioteki — jubilatki

26 października 1967 r. obchodziła swoje XX-lecie Gromadzka Biblioteka Publiczna w Chrząstowicach pow. Opole. Długoletnia kierowniczka tej placówki kol. **Regina Kowalska** otrzymała z tej okazji nagrodę wojewódzką.

W czwartym kwartale 1967 r. obchodzili jubileusze XX-lecia kolejne **biblioteki powiatowe w Namysłowie i Kluczborku**. Długoletni pracownicy tych placówek otrzymali nagrody wojewódzkie i powiatowe. Uroczystości przebiegały w bardzo serdecznej atmosferze.

Książki „zamieszkały” w zabytkowym ratuszu

22 stycznia 1968 r. otwarto remontowany przez 10 lat zabytkowy Ratusz w Bieczynie pow. Kluczbork. Z tej okazji odbyła się uroczysta sesja połączona z otwarciem Miejskiej Biblioteki Publicznej, która znalazła pomieszczenie w tym pięknym gmachu. Biblioteka zajmuje 4 obszerne sale i jest jedną z piękniejszych placówek bibliotecznych w naszym województwie.

rów ludowych, a po wyczerpaniu programu regionalnego, z którym „chodzą” chłopcy jej wsi, kończy aktualnie:

*By się wam rodziło, kopilo
w oborze, w komorze i na całym
dworze
wszędzie, wszystkiego pełno było.*

*By nam rosły księgozbiory
jako to zboże na roli
tak to Boże dejl!*

*By nam pani zdrowa była
i humorem się cieszyła
tak to Boże dejl!*

*By się pani nie gniewała
i dużo nas nie goniła
tak to Boże dejl!*

*Mości gospodarzu,
domowy szafarzu,
nie bądź tak ospały,
każ nam dać gorzały,
dobrej z alembika
a do niej piernika
hej kołęda, kołęda!*

*Mościa gospodyni,
domowa mistrzyni,
każ nam dać mięsiwa
i antałek piwa,
i kawałek syra,
żebyś zdrowa była
hej kołęda, kołęda.*

Z kolei nastąpiło podsumowanie udziału we współzawodnictwie rad narodowych pod hasłem „Rok Bibliotek”, w którym powiat bielski

zajął pierwsze miejsce w województwie. Z uzyskanej nagrody 45 000 zł Prez. PRN zakupiło sprzęt audiowizualny dla tych bibliotek, które jeszcze nie miały własnego sprzętu radiowego lub adapteru. Rozdano również przeźrocza, projektory oraz zestawy książek — zwłaszcza nowo założonym filiom bibliotek gromadzkich.

Wiele cennych nagród otrzymali bibliotekarze oraz poszczególne biblioteki — za udział we współzawodnictwie ogłoszonym dla uczczenia jubileuszu 50-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Z kolei w miłym nastroju dokonano przeglądu bogatego ubiegłorocznego dorobku bibliotek powiatu bielsko-bialskiego, które poszczycić się nim mogą nie tylko w skali województwa, ale nawet kraju. Równocześnie omówiono nielatwe zadania czekające placówki biblioteczne, rzesze bibliotekarek i bibliotekarzy w nowym 1968 roku.

Tę niecodzienną końcoworoczną naradę, uczestnicy zakończyli odśpiewaniem tradycyjnego refrenu kołędników:

*Za kołędę dziękujemy,
zdrowia, szczęścia winszujemy
na ten Nowy Rok!*

g-a-j

Miła końcoworoczna narada

28 grudnia ubr. w PBP w Bielsku-Białej Kierowniczka otwiera naradę i po zagajeniu przystępuje do realizacji programu. Uczestnicy proszą jednak o „chwilę na zajęcia prywatne”...

Na środek sali wychodzi bibliotekarka ze Straconki kol. Hela

Lękawa, wyciąga spod foteli gwiazdę przemyślnie skonstruowaną tak, że każdy element kręci się w odwrotnym kierunku i z różną szybkością. Wzorem wiejskich kołędników pozdrawia zebranych i zapowiada, że nas „okoleduje”. Rzeczywiście, wyśpiewuje tekst anonimowych auto-

